OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interesis of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page ... $40.00; Second and third page ... 20.00; Fourth page ... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZA ... STANACH ...
GAZETA ...
W CH...
Wychodzi co czwartek ...
Prenumerata wynosi ...
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ...
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, A...
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ...
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala: na pierwszej stronicy ... $90.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... 10.00; na czwartej stronicy ... $45.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 51. Chicago, Illinois, Czwartek 22-go Grudnia, 1892 roku. Rok 20.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1893 rok to jest do 1 Stycznia 1894 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1 Stycznia 1894 mają prawo wybrać sobie w premii albo w podarunku za jednego dolara wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład "Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przysłą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci opłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85 c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten 1szy rocznik Tygodnika wysełamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Wszystkim Szanownym Przyjaciołom i Czytelnikom życzy wesołych świąt Redakcya „Gazety Polskiej."

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Londyn, 14 grudnia. Rzymski korespondent do „Standard'u" pisze: Watykan na jakiekolwiek kwestye z zagranicy, czy pątnicy, którzyby przybyli na biskupi jubileusz papieża do Rzymu, byliby zabezpieczeni przed zniewagami pospólstwa włoskiego, zapewnia, że rząd włoski zapobieży haniebnym wypadkom, jakie się wydarzyły podczas obecności francuzkich pielgrzymów w Rzymie w październiku r. 1891.

Rzym, 15 grudnia. Papież chce wkrótce wydać okólnik do wszystkich włoskich biskupów i do ludu włoskiego, w którym wolnomularstwo zostanie potępionem jako instytucya, którą trzeba odrzucić. Papież oskarży w tym okólniku masonów, że posiadają szatański plan usunięcia chrześciaństwa przez naturalizm.

ROSYA.

Petersburg, 15 grudnia. Minister finansów donosi, że cło na bawełnę przywożoną do Rosyi zostało podwyższone o 20 kopiejek na pudzie.

Petersburg, 16 grudnia. Straszliwa burza nawiedziła dzisiaj miasto Orel. Najbardziej ucierpiały przedmieścia; w Tanzer zostało kilka osób zabitych przez zawalające się budynki.

Petersburg, 17 grudnia. Z Rostowa, stolicy gubernii tej samej nazwy, donoszą o straszliwej historyi. Gdy pociąg osobowy władykaukazkiej kolei przybył, znaleziono dwóch kupców Janskowa i Raiczowicza zabitych w wydziale pierwszej klasy. Wszystko wskazuje, że zacięta się odbyła walka między kupcami i mordercami. Zamordowani mieli głowy zmiażdżone i podłoga wagonu była obryzgana krwią. Kupcy mieli mieć przy sobie 1000 rubli, lecz te zniknęły. Uwięziono konduktora pociągu podejrzanego o udział w morderstwie.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 16 grudnia. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, że Ferdynand, książe Bułgaryi, ożenił się z księżniczką Heleną Ludwiką Henryettą, córką hrabiego Paryża i kuzynką księcia Ferdynanda, którego matka jest krewną hrabiego Paryża.

Wiedeń, 17 grudnia. Wieśniak Tauzer i jego syn zostali przez naczelnego sędziego kryminalnego w nowem mieście wiedeńskiem skazani na śmierć. Proces, który się rozpoczął w środę, okazał, że ojciec za pomocą syna zamordował matkę, gdyż ją uważał za ciężar niepotrzebny. Córka Theresa, która także należała do spisu, została skazaną na sześć lat więzienia.

NIEMCY.

Berlin, 16 grudnia. Wydział sejmu niemieckiego, któremu polecono wniosek wojskowy, składa się z trzech socyalnych demokratów, sześciu wolnodumców, ośmiu klerykałów, dwóch Polaków, trzech narodowo-liberałów i pięciu konserwatywnych. Dziwną byłoby rzeczą, gdyby wydział składający się z tak różnych pierwiastków, polecił sejmowi przyjęcie wniosku. Przeciwnicy wniosku liczą na pewno na odrzucenie wniosku.

Berlin, 17 grudnia. Półurzędowe gazety donoszą, że wniosek wojskowy musi być znacznie zmienionym, gdyby miał zostać przyjętym.

Ogólnie powiadają, że Caprivi złamany na ciele i duszy przez niepewność o losie wniosku wojskowego, oświadczył cesarzowi, że mu się sprzykrzył urząd kanclerza. Jednakowoż cesarz nie chce, aby się kanclerz cofnął w krytycznej chwili. Wilhelm miał powiedzieć kanclerzowi, że chce, aby wniosek wojskowy stał się prawem, nawet gdyby musiał wydać proklamacyę do ludu i że on (cesarz) będzie kanclerza zawsze popierał. Rozmowa z cesarzem dodała znów otuchy kanclerzowi. Caprivi postanowił pozostać na swem stanowisku, choćby sejm miał zostać rozwiązanym.

Berlin, 17 grudnia. Odkrycia pod względem Panama kanału wywołały tutaj nie małe troski. Pociechą dla Niemiec jest, że widowisko korupcyi i zamieszania pomiędzy kierownikami francuzką polityką zmniejszyły żądanie za przymierzem z Francyą. Co dopiero nadeszła z Paryża wiadomość, że car się w tych dniach dowiedział, że pewne rosyjskie czasopismo otrzymało z Paryża $100 tysięcy, aby polecać przymierze rosyjsko-francuzkie. Car rozporządził natychmiastowe śledztwo, przyczem się okazało, że sprawozdanie nie tylko jest prawdziwem, lecz także, że część pieniędzy użytych przez Panama stowarzyszenie na przekupstwo powędrowała do kieszeni znakomitych rosyjskich osobistości. Dworcka partya rosyjska, na której czele stoi Pobiedonoscew, nie sprzyja przymierzowi z Francyą i korzysta z każdej sposobności, aby zochydzić u cara francuzkich republikanów.

W Niemczech śledzą tem bardziej położenie w Francyi, gdyż się obawiają każdej chwili, że z tam panującego chaosu może wyjść jakiś awanturnik wielkiego stylu, któryby zechciał wywołać wojnę z Niemcami i przez nią stać się władzcą Francyi. „Norddeutscherka" mniema, że jakikolwiek odważny człowiek, mógłby naśladować Napoleona Igo i stać się panem armii i kraju. Czasopismo to chwali rząd francuzki, że ten nie nadał sądowej lub dyktatorskiej władzy komitetowi zajmującemu się śledztwem sprawy kanału Panama. Norddeutscherka wspominając o pierwszej uchwale komitetu, któraby zapobiegła każdemu rządowi, dodaje: „Zakończyłoby się cesarzem, a cesarza chcą boulanżyści, którzy wcale nie są nierozsądnymi, jeżeli myślą, że wnet się znajdzie odnośny człowiek."

Wyznanie Loewego, fabrykanta karabinów, że ofiarował francuzkiemu rządowi maszyny potrzebne dla fabrykacyi karabinów systemu Lebel'a, wznowiło nienawiść przeciw żydom na nowo.

Gazety, które napadają Loewego, zapominają zupełnie o fakcie, że fabryka Kruppa wciąż sprzedaje amunicyę i armaty Rosyi, i że ta fabryka, gdy już o mały włos chodziło o wojnę pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami z jednej, a Francyą i Rosyą z drugiej strony, jeszcze wykonywała wielkie zamówienia dla Rosyi.

Nawet „Gazeta Kolońska", która dotychczas nie występowała przeciw żydom, nieprzyjaźnie się wyraża o ofercie Loewe'go i widzi w tem nowy dowód dla starego twierdzenia, że żydzi nie mają najmniejszego narodowego uczucia, nigdy nie mogą się połączyć z innym narodem i zawsze wychodzą ze zasady, że są wybranym narodem, któremu wolno w każdy sposób wyzyskiwać inne narody, które nie mają prawa żydów do siebie wcielić. Masami bywają rozpowszechnione po całym kraju pisma ulotne przeciw żydom, z których najwyraźliwszem jest: „Wesz żydowska w kożuchu chrześciańskim."

FRANCYA.

Paryż, 15 grudnia. Dzisiejszy numer „Figaro" ogłasza treść listu z listopada 1886 z Berlina, podpisanego przez Ludwika Loewe, w którem pisarz tegoż ofiaruje ówczesnemu francuzkiemu ministrowi wojny, jenerałowi Boulanger, tajemnicę fabrykacyi karabinów systemu Lebela. Jest to ten sam Loewe, który nie tak dawno temu został oskarżonym przez rektora Ahlwardta, iż rządowi niemieckiemu sprzedał kiepskie karabiny.

— Paryzki korespondent do „Times'u" widzi w upadku ministra finansów Rouvier'a wynik planu od dłuższego już czasu przygotowanego, w którym wszystkie szczegóły jak najpiękniej się do siebie stósowały. Nie ma wątpliwości, dodaje korespondent, że autorom planu chodziło o zburzenie rzeczypospolitej, gdyż ją swym rodakom przedstawiali jako zgubną instytucyę. Ostatni ten cel niezawodnie osiągną, bo niech rząd jak najsurowiej postąpi w sprawie kanału Panama, to nieprzyjaciele rzeczypospolitej zawsze będą gotowi twierdzić, że odkrycia w tej sprawie nie zgadzają się zupełnie z faktami.

— Francuzki statek „L'Esperance" rozbił się nad wybrzeżem w pobliżu Queernsey i cała załoga zatonęła.

— Podczas miesiąca listopada przywóz do Francyi zmniejszył się o 3,065,000 franków, podczas gdy wywóz powiększył się o 10,684,000 franków w porównaniu z miesiącem listopadem r. 1891.

Paryż, 16 grudnia. Charles Aimé de Lesseps, Marius Etienne Fontaine i San Leroy zostali za staraniem się ministra sprawiedliwości Bourgeois uwięzieni za ich udział w oszukaństwie, odnoszącem się do Panama kanału. Henri Louis Felix Cottu, który także miał zostać uwięzionym, ubiegł do Wiednia San Leroy został oskarżonym, że jako członek izby deputowanych dał się przekupić.

Rząd zresztą urządził śledztwo w mieszkaniach Lesseps'a, Fontaine'a, Cottu'a i San Leroy'a i odkrył mnóstwo dokumentów, które zupełnie nowe światło rzucają na oszustwo pod względem Panama kanału.

Londyn, 16 grudnia. Do „Chronicle" donoszą, że haniebne odkrycia w sprawie Panama kanału przybliżą Rosyę do Niemiec, gdyż przez upadek francuzkiego ministra finansów Rouvier'a, rząd rosyjski nie dostanie pożyczki w Francyi.

Paryż, 17 grudnia. Stały zamiar rządu odkrycia wszystkich tajemnic, które okazują sprawy kompanii Panama kanału, pochodzi niezawodnie ztąd, że jedynie w takiem postępowaniu leży zbawienie dla niego samego (dla rządu) i dla Francyi. Najmniejsze wachanie się spowodowałoby upadek rządu i dla tego nie można wątpić, że cała korupcya zostanie odkrytą. Dzisiaj przeszukała policya za rozkazem rządu dom bulanżystycznego członka Izby deputowanych, Laura i skonfiskowała różne dokumenta odnoszące się do Panama kanału.

Paryż, 18 grudnia. Od czasu uwięzienia młodego Lesseps'a, łamią sobie tutaj głowę, czy i jego ojciec, który w przeszłym miesiącu ukończył lat 87, zostanie uwięzionym. Dotychczas nie wydano rozkazu, aby go uwięziono, lecz istnieje wiele ludzi, którzy mniemają, że jego uwięzienie jest nietylko prawdopodobnem, lecz koniecznem. Pewien członek Izby deputowanych wyraził się: Staremu Lesseps'owi daliśmy dosyć czasu, aby umarł; jeżeli wiecznie chce żyć, musi także ponieść skutki Panama oszustwa'.' Brzmi to wprawdzie bardzo ostro, lecz znakomicie oznacza teraz panującą opinię.

Paryż, 18 grudnia. Z Petersburga donoszą, że prezydent Carnot uwiadomił cara, że pod wszelkiemi warunkami pozostanie na swem stanowisku, aby ocalić Francyę przed wewnętrznemi wstrząśnięciami.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 17 grudnia. Urzędownie donoszą, że królowa postanowiła za żądaniem rządu w Washingtonie, pożyczyć wystawie światowej w Chicago oryginalny rysunek Leonarda da Vinci, pierwszej mapy Ameryki, która się znajduje w królewskim zbiorze w zamku Windsor.

Londyn, 18 grudnia. W Bootle w pobliżu Liverpool'u spalił się dzisiaj cały czworobok składów, a z nim 5000 tysięcy beli bawełny i 15 tysięcy miechów mąki. Czterech strażaków zostało ranionych podczas pożaru. Strata wynosi $500 tysięcy.

HISZPANIA.

Londyn, 18 grudnia. Korespondent do „Standard'u" donosi, że dzisiaj pomimo protestu nuncyusza papiezkiego w Madrycie, biskupa tamtejszego i tysięcy arystokratycznych katolików, został tam poświęcony protestancki kościół. Prezes ministerstwa Sagasta po długiem wachaniu się, dał nareszcie pozwoleństwo, aby kościół został poświęconym.

GRECYA.

Ateny, 15 grudnia. Dość znaczne trzęsienie ziemi przestraszyło dzisiaj mieszkańców w Atenach i okolicy; jednakowoż strata była bardzo małą i nikt nie utracił życia.

TURCYA.

Konstantynopol, 17 grudnia. Cztery piękne niewolnice, które niedawno temu wicekról Egiptu podarował sułtanowi tureckiemu, zostały od dnia ich przybycia do haremu tak czczone przez sułtana, że wszystkie inne kobiety padyszacha wściekały się prawie ze zazdrości. Kilka dni temu znaleziono piękne dziewczyny otrute w ich łóżkach. Sułtan jest rozjątrzony i rozporządził najściślejsze śledztwo. Uwięziono trzech rzezańców, którzy mieli wstąpić do pokojów niewolnic. Wzięto ich na tortury, aby się wywiedzieć o prawdzie. Dotychczasowa faworytka sułtana miała być pobudką do morderstwa.

HAYTI.

Panama, 15 grudnia. Pogłoska, że usiłowano zamordować Hippolyte'a, prezydenta rzeczypospolitej Hayti potwierdza się. Dnia drugiego grudnia o godzinie drugiej nad ranem spostrzegła straż, że podejrzany jakiś człowiek wałęsa się około pałacu. Żołnierz skoczył ku niemu, aby go zaaresztować, lecz nieznajomy bronił się, o ile mógł, sztyletem. Żołnierz zawołał pomocy, i Hippolyte i członkowie jego dworu wybiegli i udało im się uwięzić chcącego być mordercę. Uwięziony wyznał, że przybył z Jacmel do Port au Prince, aby zamordować Hippolyte'a, dodając, że sto ludzi jest jeszcze gotowych uczynić tak samo, gdyby wykonanie planu jemu się nie udało.

Prezydent Hippolyte był zdania, że kapitan straży i straż sama miała porozumienie z chcącym być mordercą lub też dopuściła się wielkiej niedbałości, i rozporządził, że nie tylko morderca, lecz i kapitan straży i straż ma natychmiast zostać rozstrzelaną. I rozkaz ten wykonano. Ten członek straży zaś, który odkrył i schwycił mordercę, został wynagrodzony i posunięty do wyższego stopnia.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK VII.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna się rocznik VII Tygodnika Powieściowo Naukowego. Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przesyłali prenumeratę czemprędzej. Od liczby zgłaszających się abonentów wiedzieć możemy, jaki zrobić nakład.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami "Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Walka o Miliony", "Leśny Młyn nad Czernają" itp., były pięknemi powieściami, to rozpoczniemy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1-szym VII rocznika, pod tytułem:

1) **Ponury Dom w Warszawie** czyli Hrabia Bogumił Kamieński. Romans.
2) **Stanisław młody pustelnik.** Powieść nader powabna i pouczająca, opracował Paweł Gawrzyjelski.

Prócz tego zawierać będzie "Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok dla wszystkich.

Kto nie zna "Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

CHOLERA.

Berlin, 17 grudnia. Hamburgska i berlińska bursa zostały dzisiaj zaniepokojone przez wiadomość, że w Hamburgu wydarzyło się 20 wypadków cholery, z których cztery miały śmiertelny wynik. Okazało się, że wiadomość ta była fałszywą, a ludzie odwiezieni do szpitala cierpieli jedynie na febrę.

Berlin, 18 grudnia. „Reichsanzeiger" donosi, że podczas ostatnich trzech tygodni wydarzyło się w Hamburgu pięć wypadków cholery, z tych dwa ze śmiertelnym wynikiem.

Nadzwyczajnie dobre interesa.

Z Pittsburga donoszą 17-go grudnia: Fabryki szkła w Pittsburgu robią obecnie dobre interesa. Zwyczajnie jest to kiepski czas w handlu szkłem, lecz pod tym względem teraźniejszy rok stanowi różnicę. Wszystkie fabryki szkła mają dużo pracy i w pojedynczych gałęziach tego interesu mają fabrykanci więcej zamówień, niż mogą wykonać.

Z archidyecezyi St. Louis.

Z St. Louis donoszą: Konferencya biskupów należących do archidyecezyi St. Louis, która się odbyła w mieszkaniu arcybiskupa Kendrick, odroczyła się. Koadjutorem dla czcigodnego arcybiskupa został wybrany biskup Spalding z Peoria, Ill., co niejednego zadziwiło, gdyż ogólne istniało mniemanie, że obecny jen. wikaryusz Brady otrzyma to stanowisko. Przy podeszłym wieku arcybiskupa, który przeszło 50 lat zawiaduje dyecezyą, nie jest nieprawdopodobnem, że koadjutor w krótkim czasie stanie się jego następcą.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Niniejszem uwiadamia się wszystkie Towarzystwa, na południowo-zachodniej stronie miasta Chicago, biorące udział w obchodach narodowych jak również i ich delegatów, aby raczyli swych delegatów stanowczo przysłać na posiedzenie, w celu urządzenia rocznicy powstania z roku 1863.

Tak samo i te szan. towarzystwa, któreby chciały brać udział wspólnie, a niemają jeszcze żadnych delegatów wybranych niechaj się zgłoszą przez swych prezydentów.

Posiedzenie odbędzie się w Czwartek dnia 29. Grudnia, 1892 r. o godzinie punkt 8 wieczorem w hali Pułaskiego, Ashland Ave., przy 18 ulicy.

Z upoważnienia komitetu
S. Lauferski, Sekr.
Chicago, dnia 15 Grudnia, 1892.

Shenandoah, Pa., 12 grudnia, 1892 r.

Parafia św, Kazimierza w Shenandoah jest bardzo piękną; parafianie żyją w zgodzie i jedności i wierze ojcystej. Mamy prześliczny kościół murowany wystawiony przez Wiel. ks. Lenarkiewicza i parafian i przyozdobiony pięknemi stacyami, które kosztowały sześć set dolarów. Mamy także swój własny polsko-katolicki cmentarz, co także mamy do zawdzięczenia naszemu Wiel. proboszczowi; oprócz tego mamy piękną szkołę polsko-katolicką, do której uczęszcza około 100 uczni. —

Chciałbym tu zauważyć, że nasze dzieci w ostatnich czasach się psują, gdyż przekonano się, że w ostatnich czasach otwierano skarbonkę kościelną za pomocą gwoździa i zabierano pieniądze. Okazało się później, że to nasi szkólnicy takich rzeczy się dopuszczali.

Józ. Rudnicki.

Oferta.

Z Butte City, Boyd Co., Nebraska otrzymujemy następującą komunikacyę. Doczytałem się w „Gazecie" z dnia 24-go Listopada w No. 47, że pan I. Siemiradzki donosi wiadomości o pozostałych sierotach polskich w Rio de Janeiro na Ilha de Floresi w Penharo. Żona moja, która jest rodzoną Polką, uczuła litość nad temi sierotami, i cieszyło by ją, gdyby im w jaki sposób mogła pomódz lub też podostać za własne córki, których żadnych nie mamy, tylko samych synów; odziedziczyłyby po nas to, co i własne dzieci. Przyjęlibyśmy chociażby i dwie dziewczynki. Możeby która z wymian chciała zwrócić uwagę pana Siemiradzkiego na powyższą ofertę.

Adres mój:
George Danel,
Butte City, Boyd Co., Nebr.

Obchód Rocznicy Listopadowej w Town of Lake 11go grudnia, 1892 r.

Zapowiedziany obchód 62—ej rocznicy powstania z dnia 29go listopada odbył się w Columbia Hali o godzinie 5tej. Polacy obchód ten obchodzili bardzo świetnie, ponieważ brały w nim udział wszystkie Towarzystwa tak kościelne jak i narodowe i dzięki publiczności za liczny współudział w obchodzie. Proboszcz miejscowy ksiądz Zalewski, zagaił obchód krótką mową, potem powołał na prezesa pana Woj. Szulareckiego, tenże zaś powołał na sekr. obchodu niżej podpisanego, potem pan prezes powitał w krótkich słowach polską publiczność. Potem wystąpił śpiew mieszany na głosy pod dyrekcyą pana M. Rogowskiego „Przychodzim w progi." Publiczność była zadowolona i prosiła o powtórzenie tego śpiewu. Potem deklamował chłopiec szkolny Karol Kowalski a po ukończeniu wygłosił mowę pan H. Ziółkowski. Skreślił on w krótkości historyę porozbiorową Polski aż do upadku powstania listopadowego. Mowę pana Ziołkowskiego wysłuchała publiczność z wielkiem zajęciem i wynagrodziła hucznemi oklaskami.

Wtenczas nastąpił śpiew dzieci „kochajmy ojczyznę." Deklamacya M. Pietras; po ukończeniu nastąpił śpiew ułanów „Ciężko ranny i Polska powstaje. Marsz Polacy. Lecą liście z drzewa." Deklamacye Panny M. Kowalewskiej J. Szongi. Potem śpiew Jadwigi Szmydt „Schowaj mamo suknie moje." Drugą mowę wygłosił pan ob. Szmydt, za co w nagrodę otrzymał rzęsiste oklaski. Zaś nastąpił śpiew mieszany „Bracia Rocznica", „Stroskany drogą", „Jaka piękna nasza Polska." W śpiewie brali udział mężczyzni i panny Pelagia Kowalska, Wikt. Kowalska, P. Przydryga, P. Sulińska. Po śpiewie wystąpiły z deklamacyą panny: Helena Krusińska, J. Gapińska i J. Pietras. Na zakończenie ks. proboszcz w krótkich słowach podziękował za liczny współudział, napominając wszystkich do zgody i jedności. Na końcu „Boże coś Polskę". Kolektę, którą zebrano na obchodzie $26 14 c., ofiarowano na pomnik Kościuszki. Przy końcu mego sprawozdania niechaj mi wolno będzie tak komitetowi urządzającemu, jako też wszystkim tym, którzy się do uświetnienia tego wspaniałego obchodu przyczynili tudzież szanownej Publiczności za tak liczny współudział złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Ignacy Chałkowski,
Sekr. obchodu, 4834, Frazier str.

Eksplozya kotła parowego.

Z Jacksonville, Fla., donoszą 18 grudnia: W Fort White, Fla., pękł w sobotę w fabryce materyi bawełnicowych Jos. H. Lee'a kocioł parowy wskutek czego murzyn Frank Smith został zabity, a właściciel i sześciu robotników zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Fabryka została zupełnie spustoszoną.

Nie chcą jej, ponieważ jest katoliczką.

Niektóre osoby w Jefferson townshipie w pobliżu Winamac, Ind., nie chcą mieć za nauczycielkę pannę Mary O'Malia, ponieważ jest katoliczką. Potłukli wszelkie sprzęty szkólne i grożą, że podpalą szkołę, jeżeli nie zostanie usuniętą.

Policyanci muzykantami.

Policyanci z Cincinnati będą się uczyli grać na piszczałkach. Tamtejszy szef policyi zamierza bowiem zaprowadzić wkrótce nową pałkę dla policyantów, w której u góry będzie się znajdowała piszczałka zaopatrzona w różne wentyle, za której pomocą policyanci będą mogli zagrać różne sygnały. Nowa ta instytucya — powiada Cinc. Volksbl. — umożebliwi, że mieszkańcy miasta będą mogli nocą słyszeć bezpłatnie koncerta, a policyanci będą mogli aresztantów stawiających opór wymłócić według nót. Zresztą mają policyanci nosić nową pałkę w inny sposób, jak dawniejszą. Podczas gdy stara pałka wisiała u lewej ręki policyanta, lub też była noszoną w ręce, „pałka piszczałkowa," będzie się znajdowała w pięknym pokrowcu umieszczonym w podszewce po prawej stronie płaszcza i tylko rękojeść będzie wyglądała przez otwór płaszcza w pobliżu biodra. I pałka używana zwyczajnie do parady będzie musiała ustąpić nowemu przyrządowi. Nowa ta pałka zostanie także zaopatrzona w rękojeść zabezpieczoną jak rękojeść u floreta i będzie także zawierała piszczałkę. Policyanci będą dziennie pobierali lekcye, aby się nauczyć sygnałów. Policyanci są zadowoleni z tej zmiany i z radością oczekują chwili, gdy publiczności będą mogli coś „zagwizdać".

Znaczne pożary.

Z Cincinnati donoszą 17 grudnia! Dzisiaj rano o godzinie 2½ odkryto ogień w tylnej części drugiego piętra fabryki „Cincinnati Lead Pipe & Sheet Works", 29 i 31 W. 9 ulicy. W tym samym czasie wołał William Lynch, były maszynista fabryki, teraz zaś 80 letni pensyonarz i stróż budynku, z pokoju czwartego piętra, na którem mieszkał, o pomoc. Płomienie jednakowoż rozszerzały się tak szybko, że tylko za użyciem drabiny mógł zostać ocalonym. Strata ogólna wynosi około $335,000.

— Z Nowego Yorku donoszą 17 grudnia: W spichrzu No. I. składu towarów David'a S. Abbotta w Brooklynie wybuchł dzisiaj pożar. Skład był zapełniony bawełną, „jutą" i innemi towarami i pomimo usiłowań straży ogniowej rozszerzał się pożar szybko. W pół godziny po odkryciu ognia, zawaliła się ściana północna przez „dock". Znajdowało się tam 15 strażaków, pomiędzy nimi szef straży Nevins, maszynista Doyle, Matt Fehoy i Hugh Lafferty. Myślano, że wszyscy zaginęli, jednakowoż zdołano część ich ocalić, i jak się zdaje, nikt nie utracił życia, chociaż Lafferty, Nevins i inni strażacy odnieśli pokaleczenia. O godzinie jedenastej zawalił się mur wschodni, i potrzaskał sikawkę parową, która się w pobliżu znajdowała. Zaginął jednakowoż niejaki Williams, który w pobliżu muru się znajdował. Strata wynosi do $350,000.

— Z Nowego Yorku donoszą 18 grudnia: Dzisiaj rano spalił się w Brooklynie pięciopiętrowy dom położony na rogu Flushing ave. i Ryerson ul. Dom był własnością William'a C. A. Jurgens, hurtownego grosernika. Spaliło się także kilka sąsiednich budynków. Ogólna strata wynosi $500,000.

Budynek Jurgens'a był napełniony mąką i towarami potrzebnemi na Boże Narodzenie. Policya mniema, że dom został podpalonym i aresztowała niejakiego Thomas'a McCann podejrzanego o podpalenie.

Rozmaitości.

* Na korzyść tak zwanego „Kinder-Garden" na Benton ulicy w Detroit, zagrano w tych dniach partyę whist'u w hali tańcu Strasburga, tylko miejsce kart zajmowały żywe osoby.

* W Boise City, Idaho, mieszka kobieta, która bez trzewików jest sześć stóp i 5 cali wysoką.

* W pewnej świątyni indyjskiej ząb Buddy, któregoby nie można z pewnością za wszystko złoto w świecie kupić.

* W Massachusetts są z krajowych niewiast 20 procent, a z rodzonych za granicą 13·27 procent bezdzietnemi.

* W Victoria w Brytańskiej Columbii wzięła w tych dniach rozwód od swego 50-letniego męża 14 lat licząca kobieta.

* Propaganda w Rzymie donosi, że w pierwszej połowie br. 40 tysięcy pogan nawróciło się na chrześciaństwo.

GWIAZDKA biednej sieroty.

OPOWIADANIE WILIJNE

— przez —

X. Nieznajomego.

Wicher huczy przeraźliwie i zmiata śnieg z ulic miasta B. unosząc go w gęstych tumanach ze sobą po nad dachy domów. Mróz przenikliwy ziębi aż do szpiku kości i spędza ludzi co rychlej z ulic do ciepłych pokoi, gdzie to dziś pełno radości i wesela. Dziś bowiem „gwiazdka", przypominająca ludziom przyjście Boskiego dzieciątka na ten padół płaczu, które tu za grzechy ludzi chce cierpieć a nareszcie i umrzeć na krzyżu. Przez okna bije jasne światło, widać palące się choinki ozdobione tem wszystkiem, co serca dziecka największą radością przejąć może. O, gwiazdko z nieba, jak cudną ty jesteś! —

„Kupujcie zabawki, kupujcie łaskawi państwo. Nikt nie kupi? O mój Boże, mój Boże!" Tak wołał biedny jakiś chłopczyna, przebiegając z koszykiem na ręku ulice miasta, a słowa jego roznosił wicher z bolesnym jękiem na wszystkie strony. Dziecko to, liczące najwyżej lat dziesięć było bardzo nędznie ubrane: bóty podarte, że z nich palce się pokazywały, spodzienki cienkie jak pajęczyna, koszula razem z kaftanem dozwalały nagość ciała oglądać, głowę przykrywał stary dziurawy kapelusz, uszy zaś, by je przed zimnem uchronić, owiązał chusteczką. Trząsł się cały od zimna biedny sierota! Chcąc się zaś nieco rozgrzać, przysporzył kroku i biegł szybciej przez ulice, utykając często w zaspach śnieżnych. Od czasu do czasu wołał żałośnie: „Kupujcie zabawki, kupujcie łaskawi państwo. Nikt nie kupi? O mój Boże, mój Boże!"

I łzy strumieniem spływały po wynędzniałem obliczu chłopczyny. Och! dziś gwiazdka, dziś wszystko się cieszy, a on biedny nie ma ojca, nie ma matki, nie ma nikogo na całym świecie, coby jemu gwiazdkę sprawił, on u obcych, surowych ludzi, którzy go w domu swoim za zbyteczny ciężar uważają. Och, płakał biedny chłopczyna!

Ale nie w takich stósunkach przepędził nasz Maryś — tak się bowiem ów sierotka nazywał — pierwsze swe lata młodości.

Ojciec jego był zamożnym kupcem miasta B., któremu — jak to mówią — szczęście oknami i drzwiami w dom się pchało. Maryś, jedyne dziecko, był ulubieńcem i ojca i matki, i wszystko co tylko zapomyślał, to odbierał od kochających rodziców.

Ale powiadają, że szczęście jest zwodnicze!

Nastały liche czasy, ceny płodozmianów spadły, przemysł podupadł, handel szedł licho; z tej przyczyny rozpoczęły się bankructwa i konkursy: handle większe pociągały w tę otchłań za sobą mniejsze, tak tedy się też stało, że pewnego dnia kram rodziców Marysia został z powodu bankructwa zamknięty. Po upływie konkursu, z którego nic prawie dla rodziców naszego chłopczyka nie pozostało, nastały smutniejsze czasy dla Marysia. Ojciec zresztą dobrego usposobienia człowiek, patrząc na tę ogromną ruinę, której on nie był przyczyną, martwił się bardzo, a chcąc się robaka pozbyć, zaczął używać nadmiernie trunków; tak się tedy też stało, że w niezadługim czasie należał do pierwszorzędnych pijaków w mieście. Z tego powodu zachodziły bardzo niemiłe sceny w domu: żona bowiem robiąc mu wymówki z jego niewłaściwego sposobu życia, wywoływała nieraz straszliwe burze, które w niczem sprawę nie naprawiły, ale owszem ją jeszcze bardziej pogorszyły. Bieda zaczęła się też oknami i drzwiami cisnąc do ich mieszkania. Biedna matka Marysia, wedle możności jej się opierała, lecz nareszcie pracą, zmartwieniem i głodem wycieńczona, zapadła w niebezpieczną chorobę, z której już nie wstała.

Nikt przy niej nie był, gdy umierała, tylko sam biedny Maryś, który głośno wołał: „Moja najdroższa mamo nieopuszczaj twego Marysia! Najukochańsza mamo moja nie umieraj!" Ze załzawionym wzrokiem patrzała nieszczęśliwa matka na swojego ukochanego synka, potem spojrzała w niebo, oddech zaczął się jej w piersiach tamować i z głębokiem westchnieniem uleciała dusza jej przed tron Najwyższego....

Późno w noc przybył ojciec do domu i jak zwykle pijany, rzucił się na posłanie, nie zważając na płacze i lamenty Marysia. Dopiero nazajutrz rano, gdy się przebudził, ujrzał całą zgrozę swego nieszczęścia. Zapłakał nad żoną swoją, z którą to kilkanaście lat tak szczęśliwie przeżył; potem jednak chcąc swą żałość przytłumić, poszedł w miasto, dawszy poprzednio Marysiowi śniadanie składające się z kawałka suchego chleba, i niebawem w kieliszku wódki wszelkie smutki i troski zatopił.

Po pogrzebie żony oddał ojciec Marysia do tokarza, robiącego rozmaite zabawki dla dzieci: chłopiec taki dobrze mu się przyda do roznoszenia jego wyrobów po mieście.

Tokarz ów był to człowiek bardzo surowy, i nie ludzki; uważał on w dom swój przyjętego chłopca za rzecz taką, którą się tak długo posługuje, dopóki pożyteczną, gdy zaś pożytku nie przynosi, pozbywa się jej czemprędzej. Od samego rana do późnego wieczoru musiał teraz biedny Maryś z koszykiem na ręku po ulicach biegać i sprzedawać wyroby swego chlebodawcy. A biada mu, gdy nic z towarów nie sprzedał! Wtedy nieludzki ten człowiek nie żałował chłosty, o jedzeniu zaś myśli nie było.

Pewnego dnia dowiedział się biedny Maryś, że ojciec jego nie żyje. Ten bowiem zalawszy zbytecznie głowę wódką, wracał chwiejąc się do swego nędznego pomieszkania; po drodze się potoczył, padł na ziemię i uderzył tak nieszczęśliwie o wystający kamień, że się zabił na miejscu. Zapłakał na tę wieść biedny chłopczyna, boć widział się teraz całkiem opuszczonym na świecie, — Bóg tylko jego ucieczką! — Ile to razy biedny sierota, leżąc w chlewie na barłogu płakał i narzekał na smutny swój los!

Dziś gwiazdka! Tokarz napełniwszy kosz zabawkami krzyknął na Marysia, żeby się czemprędzej do miasta zabierał i wszystko rozsprzedał gdyż inaczej niech mu się na oczy niepokazuje. Chłopczyna pochwycił kosz i zgłodniały wybiegł w tę straszliwą zamieć. Widział przez okna uszczęśliwionych swych rówienników, widział ich od radości promieniejące twarze, widział podarki, które gwiazdka przyniosła, a on? — och, on nieszczęśliwy, on płacze, a łzy na obliczu jego marzną. Ale Pan Jezus i jemu gwiazdkę z nieba ześle. „Mój Boże, mój Boże" czy nikt nie kupi? „Drodzy państwo kupujcie!"

Głos jego prawie zamierał na ustach. Przechodziło koło niego dużo ludzi otulonych we futra i ciepłe odzienie, ale ci wcale na sierotę nie zważali.... Biegł on dalej a dalej na ulicę, chcąc przez to na wpół skostniałe członki nieco rozgrzać......

Powoli światła w oknach gasną, stróże zwiastują już godziny, a Maryś jeszcze na ulicy — nic nie sprzedał. Czuje się „bar[illegible] strudzonym. Tam za murami tego kościoła szuka on schronienia, bo do domu wrócić nie ma poco....

Wicher ustał, niebo się wypogodziło i zajaśniało milionami gwiazd, pomiędzy niemi pełną twarzą księżyc bladem swem światłem oblewa całunem żałoby pokrytą ziemię. Z oddali słychać nadjeżdżający wóz z ciężarem, którego koła na zmarzłym śniegu wywołują daleko rozlegające się skrzypienie Mróz się wzmaga, Maryś usiadł w zaciszu pod murem kościoła i trzęsie się cały od zimna. Senność go napada. Ludzie zaczynają się schodzić na ‚Pasterkę'; nie dostrzegają oni biednego sieroty, który się pasuje ze śmiercią....

Zegary zwiastują północ; w kościele odzywają się organy: kapłan wyszedł ze mszą świętą. Maryś śni o gwiazdce: widzi on zapaloną choinkę przystrojoną w najcudniejsze rzeczy, których on jeszcze nigdy nie widział; przy drzewku stoi Najświętsza Panienka z dzieciątkiem Jezus, tuż obok widzi też i matkę swoją, która ku niemu wyciąga ręce. Słyszy Aniołów śpiewających Bogu chwałę. „Mamo! idę, idę! do ciebie! Panie Je[illegible] niech znajdę gwiazdkę u ciebie, bo na [illegible] mi u ludzi jej nie znalazłem"[illegible]

„Gloria in excelsis[illegible] płan przy ołtarzu [illegible] nych piersi; „W[illegible] kolendować m[illegible]

Na dr[illegible] skostniałe[illegible] nad [illegible]

[illegible]OWY

[illegible] do Europy,

	Kurs.	Portoryum.
[illegible]ego, W. [illegible] Szlązka -	24½	15
[illegible]rstwa Austrya- [illegible]zech, Morawii i - - - -	42	25
Russkiego, Litwy i [illegible]oskalem - -	51	25
[illegible]ncyi, Szwajcaryi i Belgii	19½	25
[illegible] do Holandyi - - -	41¼	25
[illegible]roner do Danii, Szwecyi i Norwegii	26½	25
Lira do Włoch - - - -	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.
Grudzień, 1892.

22 Czwartek, Zenona m.
23 Piątek, Wiktoryi p.
24 Sobota, Wigilia. Adama i Ewy.
25 Niedziela, **Boże Narodzenie.**
26 Poniedziałek, Szczepana I Męczennika.
27 Wtorek, Jana ewang.
28 Środa, Młodzianków.

W wieczór wigilii.

I.

Dwoje ich tylko siedzi u wieczerzy,
Pełnej pamiątek. Zgrzybiali oboje,
Lecz trudno zgadnąć, czy wiek, który bieży,
Zorał ich lice, czy też trud i znoje
Mu dopomogły. — Jest i miejsce trzecie
Pomiędzy nimi; może na sąsiada
Czeka, a może marnotrawne dziecię
Ma wrócić dzisiaj w swe rodzinne progi
I z nawrócenia łzą paść im pod nogi...
Próżnia ta milcząc jakieś dziwy gada
O nieobecnym.
Starzec drży i blednieje
Patrząc w to miejsce, jakby przepowiednie
Przyszłości, albo przeszłość swemi czary
Twarz mu zmieniły na widmo ofiary —
I ona także patrząc, jako trzcina
Wśród burz, postacią chyli się i chwieje —
— To miejsce czeka na wygnańca — syna...
I próżnią swoją druzgoce nadzieje
Starców.
Nie tknięte potrawy, napoje,
Milczą, nie jedzą i patrzą oboje
Z drżeniem, jak gdyby piołun łez był w czarze,
A jad w potrawach... O! biedni Łazarze!
Na których czeka łza w kosztownej czarze!...
Matka mężniejsza bólom się obroni;
Z uśmiechem sięga opłatkiem do dłoni
Męża, by złamał — ale on jak struty,
Cofnął się: — Dosyć! dość już tej pokuty!
Jęknął: — lat tyle, w dniu tym zawsze sami
Z tęsknotą w sercu, z goryczą, ze łzami;
A on, wyrwany niby kołek z płotu,
Sam wśród gromady bez ojców, bez matek,
Czeka lat tyle na ów dzień powrotu
I na dzielony z swoimi opłatek!

II.

Iluż ich czeka!...
Obcą wolą skuci,
Zdala od swoich, w ten dzień pamiątkowy,
Z tyłu rodzinnych rozkoszy wyzuci,
Dziś — skoro gwiazda błyśnie wśród połowy
Niebios — wygnańcy u biesiady stołu,
Do wspólnej uczty zasiędą pospołu;
Zasiedli; obraz uroczy, lecz łzawy:
Szeregiem stoją znajome potrawy,
W pucharach szkli się napój bursztynowy,
Rozgrzewający serca, a nie głowy —
Obok opłatki. Wszystko tak, jak w kole
Rodzinnem, wszystko jak było przed laty.
Lecz nie ma chaty! nie ma starej chaty...
I nie ma komu krzyżyka na czole
Synowskiem złożyć — ni ów chleb prostaczy
Nie ma z kim złamać nie jeden z tułaczy.
Biorą go, łamią...
Każdy obarczony
Jakiemś życzeniem, każdy z innej strony,
A wszystkie równe — i wszystkie życzenia
Równe, bo wszystkie mówią: do widzenia!
Lecz czy życzenie to będzie spełnione,
Czy im powróci wszystko, co rzucili?....
Biedni tułacze! — W uroczystej chwili
Łamania tego chleba okruszyny,
Myślą wracają każdy w swoją stronę,
A wzrok ich ciemny mgłą żalu zachodzi;
Ach! bo tam z Polski, Litwy, Ukrainy,
Echo słów tęsknych aż tutaj dochodzi,
Bo łzy, nadzieje sióstr, ojców i matek,
Przyniósł im dzisiaj ten biały opłatek.

Rozwój Australii.

(Dokończenie.)

Ośmset czasopism kształci tu opinią publiczną. Wychowanie przyszłych pokoleń budzi osobną troskliwość młodej społeczności. Jak szybki na tej drodze znaczy się już postęp, dowodzi wymownie zestawienie statystyki szkolnej z ostatniego lat dziesiątka. W r. 1881 zaledwie 194,979 dzieci uczęszczało do szkół, podczas gdy w roku 1889 już ich blizko 80C tysięcy zasiadało na ławie szkolnej i to w 6982 zakładach naukowych, kierowanych przez 14 tysięcy z górą profesorów. Nauka jest przymusową i bezpłatną w szkołach państwowych, wolna zaś w zakładach prywatnych. [illegible]zystkie bez wyjątku dzieci prze[illegible] muszą przez szkołę publi[illegible] [illegible]łopcy krótszy czas się u[illegible] [illegible] zawezwani do walki [illegible] dłużej pozostają [illegible]ych i w ogóle [illegible]ztałcone, za[illegible] przyszło[illegible] [illegible] lecą [illegible]

polityczne dojrzewają w miarę rosnącego niebezpieczeństwa.

Zakusy kolonialne Niemiec, wprawdzie żadnej tu nie wzbudziły obawy, ponieważ obrane zarządy przez koła Nowej Gwinei dla osadnictwa pruskiego żadnej nie rokują przyszłości. Ale inny, poważniejszy niepokój, zwraca uwagę Australii ku postępom Rosyi w Azyi, ku współzawodnictwu angielskiej i rosyjskiej przewagi, które prędzej czy poźniej w Indyach się rozstrzygnie. Niedźwiedź północy musi ostatecznie stoczyć bój z morskim wielorybem królowej Oceanu, z lampartem angielskiego herbu i godła.

Australia tem bliżej zainteresowaną będzie w tym sporze, iż w Indyach znajduje upływ dla znacznej części swej rolnej produkcyi i bydła. Nie wiedzieć, kiedy wybije pora ostatecznych zapasów, może ćwierć wieku upłynie, zanim się nieprzyjacielskie zetrą szeregi. A w danej chwili łatwo sobie wyobrazić, jaką pomocą dla metropolii okazać się może kolonia, wystawiająca armią półmilionową i z gotowemi spiesząca posiłkami. Rosya koleją transkaspijską szybko może przenieść walczące szeregi na plac sporu plemiennego. Anglia nie posiada równych sił wojskowych, a zresztą zbyt jest odległą. Australia wtedy wystąpi w obronie nietykalności kolonii angielskich, a walcząc za metropolią i o własny dobrobyt, zacięty bój stoczy. Im dłuższą będzie zwłoka, im późniejsze starcie dwóch wrogich szczepów, tem większy przyrost australskich posiłków, gotowych za kilka lat bodaj milionową armią stawić na placu spotkania.

W przewidywaniu tej ewentualności Australia używa wszelkich sposobów, aby skupiać swe siły i spoistość kolonialną potęgować. W tym celu wytwarza się obecnie federacya wszystkich stanów australskich, wszystkich angielskich na tych kresach kolonii i posiadłości, która pod tytułem: The Commonwealth of Australia stwierdza swą łączność z metropolią, a wraz i osobistą swobodę i wywiesza hasło Munroe'go: Oceania dla Oceanistów, ścieśniając wszakże węzeł z Anglią, jednością tradycyi, języka i interesu zawiązany. Washingtonem unii australskiej ma być miasto Melbourne, gdzie konwencya i parlament federacyi radzić będzie dorocznie nad dobrem ogółu. Oczywiście, Australia zachowa hegemonią wśród australskich kolonii, zapewniająca przewagę żywiołowi angielskiemu na całej przestrzeni Oceanu Spokojnego; zaczem zaniepokojone tem naruszeniem równowagi międzynarodowej inne kolonie francuzkie, holenderskie i hiszpańskie, odczuwają podobnież potrzebę związania się podobnież w federacyą mniej zaiste silną, lecz popartą rosyjskiem współzawodnictwem i wpływem, ażeby zmatować absolutną wszechwładzę Anglii na południowych wyspach i morzach. Cokolwiek się stanie, ciekawem to jest zjawiskiem, ten świat nowy, wyłaniający się z błękitnych fal oceanu, aby doścignąć i prześcignąć starą Europę w cywilizacyi i postępie. Nie brak i naszych tułaczów na tych dalekich kresach i bodaj lepiej im się tam wiedzie, aniżeli na utartych szlakach emigracyi do Ameryki. Głosy tych rozbitków zrzadka tylko się przedostają do naszej prasy, a szkoda, bo radzibyśmy z pierwszej ręki usłyszeć, jak się nasza powolność słowiańska przystosowywać umie do gorączki życia i pracy panującej w australskich strefach.

Polacy w Berlinie.

Przechodząc raz wieczorem przez „Alsen - Brücke" spotkałem się z napisem, pisze „korespondent", oświetlonym z góry olbrzymią latarnią gazową, który oryginalnością swą zwrócił na siebie moją uwagę. Był to napis polski. Tyle razy już przebiegałem ulice Berlina ze wschodu na zachód i z południa na północ, tyle razy miałem sposobność podziwiać na szyldach handlowych i napisach kupieckich najdziwaczniej nieraz przekręcone nazwiska, noszące na sobie ślad wyraźny polskiego pochodzenia, ale nigdzie jeszcze nie spotkałem polskiego napisu. Nie dziw więc, że mnie zainteresował, tem więcej, że brzmiał nadzwyczaj oryginalnie: „Karczma polska. Tu będzie po polsku mówione. Kawa, Piwo, Wódka i Kiełbasa, napoje i potrawy." — Nadzwyczajna blizkość dworca lerteńskiego pozwalała odgadnąć, że przemyślny właściciel sklepu spekulował na robotników polskich, których chęć zarobku lub charakterystyczna u naszego ludu mania emigracyi pędziła daleko na zachód w niemieckie strony; może liczył też na Polaków zamieszkujących w liczbie przeszło 10,000 bliski Moabit, znany i w polskich stronach ze swego więzienia.

Napis ten daje, pominąwszy już oryginalność swoją gramatyczną i ortograficzną, wiele do myślenia. Dowodzi on, że przedsiębiorca uważał napływ Polaków do Berlina za tak wielki, iż spodziewał się zrobić dobry interes, przyciągając do swego sklepu tę cząstkę emigrantów, których przypadek sprowadził przed jego progi. Jakże więc wielką musi być ta cząstka!

Rzeczywiście jest liczba Polaków emigrujących do Berlina i dalej jeszcze na zachód, ogromna i po prostu przerażająca ze względu na stósunki narodowe w polskich prowincyach, jeżeli pomyślimy, że prawie dwunasta część mieszkańców polskich Księstwa i Prus Zachodnich, opuściła swe rodzinne strony, szukając szczęścia i zarobku na zachodzie — od Berlina aż het do Ameryki! Nigdzie jednakże nie osiedlili się emigranci tak licznie, jak w stolicy Niemiec, co daje się wytłómaczyć nie tylko stosunkową łatwością zarobku i taniością życia, ale zarazem ową magnetyczną [illegible]rą wielkie miasta przyciągają [illegible]ie młodych ludzi, szu[illegible] [illegible] prócz chleba tak[illegible]wki. [illegible] zamieszkałych od lat już [illegible]li doli[illegible]zka i kolonie, stanowiące niejako przedmieścia stolicy, otrzymamy liczbę dochodzącą do 50 tysięcy. Nie dziw też, że w mieście, gdzie wszelka narodowość ginie prawie zupełnie w natłoku krajowych mieszkańców i rzadko tylko na ulicy za'eci cię dźwięk angielskiej, rosyjskiej, a nawet francuskiej mowy, nie trudno znaleźć gromady ludzi, gwarzące głośno po polsku — ale chcąc zażyć tej przyjemności, musisz udać się wieczorem, po skończonej pracy dziennej, w odleglejsze ulice Moabitu, na północ, lub w jakąkolwiek inną krańcową dzielnicę Berlina, albo też w ćwiartkę na północnym zachodzie, zamieszkałą gromadnie przez polskich akademików.

W czasie, gdy cała prasa polska żywo zajmuje się sprawą emigracyi, gdy w ludowych szczególnie pismach co numer prawie napotykamy korespondencye z najodleglejszych stron Niemiec lub nawet Ameryki, wydaje się dziwnem, że Berlin mało stosunkowo zwraca na siebie uwagi; a przecież stanowi on kolonią polską, z którą liczebnie równać się nie może żadne miasto polskie pod zaborem pruskim i nie wiele miast Królestwa i Galicyi. Nie będzie więc zapewne od rzeczy, jeżeli uzupełniając brak ten, pokusimy się przedstawić życie Polaków w Berlinie, o ile wązkie ramy artykułu dziennikarskiego na to pozwalają.

Sama już okoliczność, że większa bez porównania część kolonii berlińskiej zamieszkuje krańcowe i tanie dzielnice miasta, dowodzi, że nie zajmuje ona wybitnego społecznego stanowiska. Inteligencyi i kupców polskich tu stósunkowo mało, nie wielu także rękodzielników, posiadających własny warsztat i interes; większość składa się z niedorostków i młodych ludzi, których sprowadziły w obce strony chęć do pracy i namowa innych, lub też chęć zwiedzenia świata i nauki. Znajdują oni po większej części zatrudnienie w fabrykach i przy robotach ziemnych, zarabiając przytem 2—5 marek dziennie, stósownie do pracy i zdolności.

Nie brak tu niestety i kobiet. Młode szczególnie dziewczyny opuszczają dom rodzicielski i udają się licznie do Berlina, zwabione mniemanym dobrym zarobkiem, lub namówione przez niesumienne często przyjaciółki. Nie każda jednakże znajduje tutaj oczekiwane szczęście. Najlepiej jeszcze trafiają te proste dziewczyny, którym udaje się dostać miejsce służącej lub piastunki. Stanowisko takie przynosi 120—180 marek rocznie, nie licząc w to utrzymania i mieszkania, a praca dość łatwa wiele pozostawia wolnego czasu. Lecz mało tych szczęśliwych, bo nie wiele tylko stosunkowo rodzin berlińskich utrzymuje służące; reszta prostych dziewczyn i kobiet pracuje obok mężczyzn przy robotach ziemnych, dziewczyny zaś miejskie zatrudnione w szwalniach i fabrykach, zarabiają miesięcznie zaledwie tyle, ile starczy na najskromniejsze utrzymanie, to jest 30—50 marek miesięcznie. Zajęte przeszło 10 godzin codziennie szyciem na maszynie, lub równie uciążliwą, a niezdrowszą zwykle jeszcze pracą fabryczną, owiane gwarem i zepsutem powietrzem miasta, tracą one zwykle w krótkim czasie zdrowie i przyzwyczajają się do zgniłej moralnie atmosfery, która je zawsze otacza. Nie dziw, że dziewczyna pracująca z dnia na dzień w pocie czoła bez żadnej rozrywki, bez wystarczającego pożywienia, zapragnie zabawić się chociażby raz tylko w tydzień, choćby raz tylko przekonać się, że jest jeszcze człowiekiem, a ponieważ nie zbywa tu nigdy na młodych ludziach, gotowych poświęcić na zabawę choćby całotygodniowy zarobek, wnet się znajdzie upragniona sposobność i dziewczyna, dostawszy się w złe towarzystwo i niesumienne postępowanie, spada moralnie stopniowo, aż przyzwyczaiwszy się do rozwiązłości, porzuca swą pracę i szuka miejsca kelnerki, aby spaść wkrótce jeszcze niżej. Przykładów możnaby wyliczyć tysiące! Na szczęście przynoszą dziewczyny polskie z pod pruskiego zaboru lepsze wychowanie ze sobą i pewną podstawę moralną, która pozwala im dłużej opierać się tak niewinnie zdala wyglądającej pokusie — ale mimo to ileż dziewcząt polskich można napotkać w restauracyach i publicznych lokalach tańcowych!

W pośród zmieniającej się wiecznie masy emigrantów, nie grają stale tu osiadłe rodziny polskie wielkiej roli i nie ich to winą, lecz stosunków wielkomiejskich.

(Dokończenie nastąpi.)

Meksyk.

W Meksyku nad texaską granicą wybuchło na nowo powstanie rozpoczęte rok temu przez Garza przeciw rządowi Diaza i potyczka, która się odbyła w sobotę tuż nad granicą, okazuje, że teraźniejszy kierownik powstania jest lepszym guerylasem, jakim był Garza. Zresztą nie daje się obecnie, tak jak wtenczas, czuć nad granicą brak żywności i paszy. O potyczce pomyślnej dla powstańców donoszą, co następuje: Na Rancho, gdzie się znajdowali ludzie kapitana Seguro, mieszkał człowiek nazwiskiem Maximo Ramirez, który, jak się zdaje, utrzymywał stósunki z rozbitkami z bandy Garzy, ich później zreorganizował i nadał im dowódzcę w osobie jego zastępcy Eusibio Ramirez, znanego lepiej pod nazwą „Manga de Aqua." Oddział rozłączył się na dwie części, z których jedną dowodził Ramirez, drugą Martinez. Dwa te oddziały złączyły się znów po za granicą, aby uderzyć na wojsko rządowe, którego zwyczaje Ramirez doskonale znał. Powstańcy uderzyli na wojsko w czasie, kiedy się wojsko tego nie spodziewało i pobiło takowe. Po walce cofnął się Ramirez ze swymi ludźmi i 16 więźniami na terytoryum Stanów Zjednoczonych i znikł po oddaniu więźniów texaskim władzom w San Ignatio. Z więźniów umarli dotychczas podoficer i sierżant, a dwóch uciekło. Meksykański konsul w Laredo uskarza się na to, że władze cywilne w San Ignatio utrzymują w więzieniu meksykańskich żołnierzy. Wojsko amerykańskie i marszałkowie Stanów Zjednoczonych ścigają obecnie meksykańskich powstańców, znajdujących się na ziemi texaskiej.

Śmierć na jabłkach.

Z powodu niezamknięcia rampy kolejowej, pociąg osobowy, jadący ze Lwowa do Stanisławowa, między Jezupolem a Stanisławowem najechał na jadącą furę z jabłkami, na której siedział żyd. Woźnica siedzący na przedzie wozu wyjechał z tego „karambolu" bez szwanku, lecz jabłka i żyda musiano pozbierać.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z „Warszawskim Dniewniku" — znajduje się korespondencya zatytułowana: „Listy z północno-zachodniego kraju". Podajemy treść tej korespondencyi zamieszczonej w piśmie wychodzącem pod redakcyą p. Krestowskiego.

Oto co ów korespondent pisze:

„Był czas (do r. 1863), w którym odwieczny ten rosyjski kraj, z jego rosyjską ludnością uważano jako nie rosyjski, a dopuszczali się tej lekkomyślności nawet rosyjscy, prawowierni ludzie! Możemy wyznać, że my Rosyanie łączyliśmy zawsze katolicyzm z Polską i wszystkich katolików uważaliśmy za Polaków, zapominając zupełnie, że ten katolicyzm był przymusowy, narzucony ludności wiejskiej; — za Polaków uważaliśmy nawet Unitów! Ale teraz tego wcale nie potrzeba, bo na każdym kroku spotykamy ślady prawosławia, ślady niezaprzeczonej jednolitości tego kraju z Rosyą, przekonywa o tem nadto i ludność wiejska, mówiąca dotąd po rosyjsku i obrazy prawosławne, do których się modlą — my, niestety wciąż jeszcze zapatrujemy się na ten kraj, jako na polski. Któż oderwał tę rodzinną naszą ziemię, jak nie panowie szlachta z księżmi, którzy zaprowadzili tu gwałtem, siłą katolicyzm!

Ale nadszedł nareszcie rok 1863, rok istotnie fatalny, który kosztował nas dużo krwi i pojawił się wielki mąż stanu, któremu obecnie stawiają pomnik. On to otworzył oczy całej Rosyi, wyrzekłszy wiekopomne słowa: Litwa nie jest Polską i nigdy nie była katolicką; ona jest cząstką integralną naszego państwa, naszą młodszą siostrzycą, i taką pozostać winna na wieki wieków".

Dalej autor wspominając o dziełach owego męża stanu, którym był „Murawiew-wieszatel" dodaje:

„Wytworzył on prawdziwe cuda. Pod jego ręką wszyscy ruscy owładnięci zostali zapałem, dzielnością ducha i czynu, a w gorliwości swej nie oszczędzali ani sił, ani nawet życia; kraj szybko postępował na drodze obrusienia. Rozlegały się nareszcie dźwięki rodzimego rosyjskiego języka na ulicy, w kościele, w domu i na miejscach publicznych. Zaprowadzono rosyjski teatr w Wilnie, jako w głównem ognisku kraju. Pamiętamy chwilę, jak znakomity artysta, niezapomniany I. W. Wasiliew w melodramacie „Zofia" wyrzekł: „Litwa i Biała Ruś nie będą nigdy Polską!"

Aż tyle banialuk.

— W Kijowie dnia 20 grudnia zamierzają obchodzić uroczyście setną rocznicę zaboru przez Rosyą Ukrainy, Wołynia, Podolu. Dnia 20 grudnia 1792 r. caryca Katarzyna II wydała rozkaz do jenerała Kreczestnikowa wcielający te ziemie polskie do Rosyi.

— Z Petersburga donoszą, że postanowiono ostatecznie, po przyjęciu na rzecz skarbu kolei moskiewsko brzeskiej i przyłączeniu do niej kolei terespolskiej, zarząd obu tych kolei przenieść do Mińska gubernialnego.

— „Petersb. Wiedomosti" donoszą, że rada państwa ma zająć się projektem rozszerzenia z początkiem roku przyszłego prawa o ochronie lasów z r. 1888 na 6 nowych gubernij Cesarstwa, tudzież na Królestwo Polskie. Prawo to ma wejść w życie z pewnemi zmianami, których potrzebę wykazała praktyka.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Inowrocław. W tych dniach udało się policyi pochwycić wyrafinowaną oszustkę Wincentynę Kowalską, pochodzącą z pod Inowrocławia, która pod różnemi przybranemi nazwiskami, symulując konwertytkę, pensyonarkę i siostrę różnych księży, od roku przeszło wyzyskiwała łatwowierność wielu osób, osobliwie w okolicy Gniezna, Poznania, Grodziska i Buku. W tym miesiącu przerzuciła swe pole działania do Kujaw i okolicy Torunia; skradła i oszukała w kilkunastu miejscach; raz zasadzona, z więzienia uciekła, aż w końcu drugi raz pochwycona, czeka w inowrocławskiem więzieniu osądzenia.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Praktyczny nauczyciel! Pewien niemiecki nauczyciel, ewangelik, przy szkole symultannej w powiecie, gdzie to polskim dzieciom zakazują katechizmu nosić do szkoły, ucząc dzieci niemieckiego języka chciał dokładnie w nie wpoić pojęcia „ciepły" i „gorący" — warm und heiss. Lecz gdy mu się to nie udawało, wpadł na genialny pomysł: Otóż, bierze za rękę dziewczynkę, która okazywała najmniej uzdolnienia, ciągnie ją do opalonego pieca, przyciska jej wierzch ręki do tegoż i po chwili powiada: „Das is warm!" — następnie z wrodzoną sobie flegmą czyni ten sam eksperyment u rozpalonych drzwiczek i powiada tryumfująco: „Das ist heiss!" — Biedna sierota (wychowująca się u krewnych) — zakrzyknęła i zadrżała na całem ciele i zapewne tego wyrazu „heiss" do śmierci nie zapomni, bo na drzwiczkach została cała skóra z ręki i palców, które się krwią i bąblami w mgnieniu oka pokryły. Trzy tygodnie minęły, a biedne dziecko jeszcze się nie wygoiło ze spalenizny, mimo pielęgnowania i zabiegów i kosztów biednych opiekunów. — A co, czy nie praktyczny pedagog? — Niebawem otrzyma on niezawodnie gratyfikacyą, bo sumiennie trzyma się metody uczenia dzieci polskich jedynie za pomocą języka niemieckiego.

— Pelplin. Przy rewizyi świniny, pochodzącej z Rudna wydarzył się ten rzadki przypadek, że mimo najpilniejszego i najdokładniejszego poszukiwania w licznych preparatach znaleziono tylko jedną trychinę. Dowodzi to, że i najsumienniejsze poszukiwania nie dawają zupełnie pewnego zaręczenia, iż to lub owe mięso jest bez trychin. Albowiem, jak wspomniony przypadek pokazuje, choć w najliczniejszych preparatach nie znajdzie się trychin, przecież nie ma pewności, iż ich w innych kawałkach niema. Ztąd ta nauka, żeby spożywać tylko dobrze ugotowaną wieprzowinę.

— Kolonizacya dóbr Ryńska — jak pisze „Gazeta Toruńska" — postępuje żwawo. Ryńsk sam jako wieś osobna pozostaje w całości. Z innych folwarków prawie corocznie obsadzano jeden kolonistami. Teraz jest już ku temu urządzony folwark Ludowice, który na wiosnę kolonistom ma być oddany. Następnie zajmą się parcelacyą Czystochlebia. Błota Czystochlebskie osuszają, spuszczając wodę do Bachy, a tą na Toruń do Wisły. Zyskane w ten sposób łąki przydzielone będą do parcel Czystochlebskich, a jest tego nie mało.

— Starogard. Małżonkowie Głowińscy obchodzili w wtorek 22 b. m. swoje złote wesele.

— Na cześć Kopernika, który był kanonikiem w Fromborku i tam mieszkał, badania czynił, umarł i pochowany, ma stanąć — jak pisze „Gaz. Tor." — kosztem państwa obserwatoryum astronomiczne. Może w niem użyją perspektywy do Koperniku, o którą wielu turystów pyta i która niektórym też pokazywaną bywa w resztkach starej blaszanej rury od pieca. Jak wiadomo, za czasów Kopernika wcale jeszcze perspektyw nie znano, wynaleziono one później, a do odgadnienia porządku w obrotach ciał niebieskich perspektywa nie na wieleby się przydała. Bystrość umysłu i ścisła rachuba, to czynniki do skonstruowania systemu Kopernika.

— O posadę burmistrza w Chojnicach zgłosiło się 32 kandydatów; są między nimi burmistrze (13), sekretarze miejscy (3), sędzia obwodowy, referendaryusze (5), prokurator policyjny, inspektorowie policyjni (2), kapitan z landwery, porucznik, adwokaci (2), major, słuchacz filozofii. Ilu to ludziom i stanom głód dokucza!

— Markowice. Straszną zbrodnię popełnił niejaki Kolmann, w lasku, Oborą zwanym. Kolmann jest wdowcem i ojcem trojga dzieci, które po śmierci żony rozdał do krewnych na wychowanie. Siostra jego żony, u której jedno z dzieci, chłopiec 6 letni, był na wychowaniu, wezwała go, aby dziecko to odebrał. Kolmann poszedł po nie i oświadczył, że zaprowadzi je do rodziców zmarłej żony. Tymczasem zboczył do obory i tam powiesił synka swego na drzewie. Straszna ta zbrodnia wywołała zgrozę w całej okolicy. Zdaje się że słuszność ma pewien pisarz francuzki, który nazwał koniec wieku bieżącego, wiekiem zbydlęcenia.

Szlązk.

„Gazety niemieckie i polskie donoszą z Wiednia, że za wstawieniem się Koła polskiego u rządu przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie ma być otwarty kurs przygotowawczy z językiem wykładowym polskim. Oprócz tego wykładać się ma rolnictwo w języku polskim; a nauka języka polskiego zaprowadzoną ma być jako obowiązkowy przedmiot we wszystkich latach seminaryum.

„Dla ucha bardzo to piękne — ale w rzeczywistości nie ma to wielkiego znaczenia, ponieważ rada szkolna krajowa i rady szkolne powiatowe składać się będą nadal po większej części z zwolenników germanizacyi. Kto zna stosunki na Szlązku — ten przyzna nam słuszność.

„My żądamy oprócz powyższego ustępstwa polskiego gimnazyum, z któregoby wychodziła polska inteligencya. Tej nam na Szlązku brak. Mając inteligencyą, pokonamy łatwo inne trudności, chociażby nawet nie wiemy jak wielkie były. Zaraz do pierwszej klasy wstąpiłoby z pewnością 80 szlązkich studentów i tak już po upływie kilku lat mielibyśmy swoją inteligencyą. Udajemy się do Koła polskiego w Wiedniu z unizoną prośbą, żeby zechciało wyjednać nam u rządu polskie gimnazyum, a zarazem upraszamy, żeby wszystkie polskie gazety jednozgodnie poparły życzenia Polsków szlązkich. Ustępstwa powyżej wymienione nie zdołają nas zadowolnić, nas nie nasycą okruszyny, my wołamy przynajmniej o kromkę chleba, wiedząc, że bochenka nie dostaniemy."

— Z Wrocławia donoszą, że eksplodował w Porębie pod Zabrzem kocioł w gazowni; dziewięć osób zostało zabitych, cztery ranne.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W lasach gr. or. funduszu religijnego w Straży, Wamie i Selety nie skonstatowano w ostatnich dniach ubytek drzewa opałowego w wartości 80.000 złr. Kilkanaście osób ze służby leśnej uwięziono i do sądu powiatowego w Radowcach odstawiono. Śledztwo w tej sprawie prowadzi energicznie żandarmerya.

— Śmierć w płomieniach. Przed kilku dniami wybuchł pożar we wsi sereckiego powiatu, który ogarnął także chałupę Jeleny Ihalniczuk tak nagle, że ta wraz z pięcioletniem dzieckiem śmierć w płomieniach znalazła.

— Żywcem spalona. Czteroletnia córeczka Jeleny Safreczuk w Marądzinie strąciwszy ze stołu palącą się lampę, oblana została naftą płonącą i skonała wśród strasznych męczarni.

— Kościół pod kluczem. Gazeta przemyska donosi: Gdy w minioną sobotę orszak ślubny p. Cassinówej, która wyszła za p. Władysława Kalinowicza, kandydata notaryalnego w Dobromilu, przybył przed drzwi główne kościoła katedralnego o g. pół do 8 wieczorem, zastał zamknięte, również jak i drzwi uboczne. Mimo pukania i wołania nikt się w kościele ani nie odezwał ani ruszył, tak, że orszak ślubny na zimnie musiał czekać około trzech kwandransy, zanim po przystawieniu drabiny do okna zakrystyi, ktoś wypukał opieszałych klechów".

— Na cmentarzu w Zakopanem 1. bm. staraniem przewodników Wojciecha Roja, Michała Gąsienicy i Stan. Krzoptowskiego oświetlony został grób Chałubińskiego, kochanego zawsze króla Tatr. Pomnik dla niewinnie pomordowanych oświetlili i ubrali ze składek uczniowie szkoły zawodowej i odśpiewali wieczorem pieśni: „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów", „Boże Ojcze Twoje dzieci" i „Do pracy". Do ubrania pomnika przyczyniła się pani Kossak, przysyłając 4 wieńce. Najprzyjemniej było patrzeć, gdy podczas śpiewu, górale zbierali świeczki z grobów swoich krewnych i świecili koło pomnika.

— Wilki. W ostatnich czasach pojawiły się w Mardzinie, w powiecie radowieckim wilki w znacznej ilości i ogromne szkody wyrządziły.

— Ze Lwowa. Do Lwowa do pałacu metropolity ruskiego zjechali równocześnie biskupi ruscy: Pelesz ze Stanisławowa i Kuiłowski z Przemyśla. Konferencye biskupów trwały kilka dni, co jednak na nich poruszono, zachowane zostało w tajemnicy. Diło się dowiaduje, że jedną z ważniejszych kwestyj, była reforma ruskich seminaryów duchownych, które dzisiaj wiele pozostawiają do życzenia. Przy tej sposobności Diło porusza wiele spraw, które powinny się były znaleźć na porządku dziennym obrad biskupich, mianowicie: emigracya ludu do Rosyi, oderwanie się gminy Tuczępy od kościoła gr.-kat. i ruch agitacyjny ruskich radykałów na Pokuciu. Wszystkie te trzy sprawy powinny zarówno obchodzić metropolitę, jak biskupów przemyskiego i stanisławowskiego. Emigracya obejmuje coraz więcej gmin rozpoczęła się w brodzkim powiecie i złoczowskim, a obecnie gorączka wychodźcza szerzy się już we wszystkich powiatach nadgranicznych od Husiatyna po Sokal i Rawę Ruską.

Niewidzialny cesarz.

„North Chine Herald" pisze: Podróżnik, który się przechadza po głównych ulicach Pekinu znajdzie często na krzyżówce najgłówniejszych ulic wielką zasłonę z łataniny zawieszoną na drągach tak, że zasłania widok ze wszystkich stron pozostawiając tylko wązki otwór dla wozów i ludzi. Idąc dalej widzi, że wchód do różnych zaułków jest zamknięty także przez maty z sitowia, i że podobna zasłona znajduje się przed zrujnowanemi świątyniami i próżnemi lotami, których używano za skład śmieci i tem podobnych rzeczy. Kiedykolwiek cesarz chce opuścić miasto lub do niego powraca, heraldowie donoszą o tem ludności, która się ukrywa, a powraca aż po przebyciu drogi przez niewidzialnego monarchę, poczem wszystko idzie zwyczajnym trybem aż do najbliższej podobnej okazyi.

Dwie główne korzyści mają być połączone z tem czysto-wschodniem postępowaniem — pomaga ono do utrzymywania bajki o świętości osoby cesarza i że znaczy więcej, niż jakakolwiek inna śmiertelna istota i zapobiega zbrodniom zuchwałych morderców podług wzoru Guiteau'a, których Chiny mogą w nieograniczonej liczbie dostarczyć. Trzeci wynik jest przypadkowym. Lud nie widzi cesarza i cesarz nie widzi ludu. Jest on prawdopodobnie jedynym człowiekiem w Chinach, który nie wie, do czego Chińczycy są podobnymi, albo czem się zajmują.

Co myśli cesarz, co zna, co myśli o tem, co zna, czy w ogóle myśli? jakie sprawozdanie otrzymuje od podrzędnych władz, są kwestyami, na które trudno odpowiedzieć. Toż samo można powiedzieć o chińskich urzędnikach. Magistrat okręgu ma znać swój okręg, a prefekt swoją prefekturę; lecz mówi się tak tylko. Nikt nie wie mniej, co się dzieje w jakim okręgu, jak właśnie główni urzędnicy i nikt nie miałby więcej kłopotu, w wywiedzeniu się, co się dzieje, jak właśnie oni, gdyby rzeczywiście chcieli się o czem wywiedzieć.

Faktycznie, nikt nie chce wiedzieć mniej niż oni, zwłaszcza gdy podatki regularnie wpływają i lud jest „uspokojonym". Trudno dla urzędnika chińskiego zrozumieć, jakie powinności ma do wypełniania, a zwłaszcza dla tego, że się za mało interesują tą sprawą i znajdują się faktycznie tak samo w okowach, jak tamtejsi więźniowie, z tą tylko różnicą, że wyrok zapadł na więźnia na pewien ograniczony czas, a termin urzędnika kończy się często tylko jego śmiercią. Urzędownictwo chińskie jest po większej części zawarte w skorupie, tak jak było 100 lat temu i jeżeli słyszymy kołatania wewnątrz niej, to jest raczej obrona przeciw tym, którzy się znajdują zewnątrz a chcą się do niej dostać, niż usiłowanie więźnia w skorupie się znajdującego, aby się z niej wydostać.

Laska za 12 milionów franków.

Najwyższe odznaczenie, do którego wzdycha każdy mieszkaniec, stanowi prawo noszenia laski ze złotą gałką. Dawniej było to przywilejem pierwszych rodzin kraju. Później, gdy Indye stały się pastwą zagranicznych najeźdźców, prawo to nadawali za zasługi lub gotowiznę każdorazowi panowie Indyi. Obecnie eksploatuje je rząd angielski, a przynosić musi sporo, gdyż nie ma ofiary, przed którą cofnąłby się bogaty Hindus, byle tylko pozyskać upragnioną laskę. Laska jednak, która najdrożej kosztowała, nadaną została przez rząd francuzki. Co prawda, jest to laska dziedziczna, kosztowała jednak dwanaście milionów franków. Rzecz tak się miała:

Było to w roku 1793, gdy Anglicy, korzystając z położenia politycznego w Europie, postanowili wyrzucić Francuzów z Indyi i wnet wojska Wielkiej Brytanii obległy Pondichery. Załoga francuzka z pomocą miejscowej ludności broniła się zażarcie; im dłużej przeciągało się oblężenie, tem bardziej wyczerpywał się zapas amunicyi; prochu było poddostatkiem, brakowało jednak pocisków — i obrońcy, wystrzelawszy wszystko, co tylko było metalowego w mieście, znaleźli się wreszcie bezbronnymi. Poddać się przecież nie chcieli. Położenie było rozpaczliwe. Nagle zjawia się najbogatszy radża Pondichery.

— Potrzeba wam pocisków — powiada — ołowiu ni żelaza nie mam, ale przywiozłem wszystko złoto i srebro, jakie posiadam; tem także można prażyć Anglików.

Propozycyę przyjęto z zapałem i wnet posypał się na „czerwone mundury" grad kul srebrnych i złotych. Trwało to dni kilka, wystrzelano 12 milionów, poczem Anglicy zajęli miasto, wyzbierawszy poprzednio wszystkie kule.

Na wiadomość o tem poświęceniu radży, konwencya z entuzyazmem uchwaliła, że radża dobrze się zasłużył wobec ojczyzny i że Francya zwróci mu wystrzelane 12 milionów. Minister skarbu Roland, któremu poruczono wykonanie tej uchwały, rozpoczął od targów i zaokrąglił sumę do 10 milionów. Zrujnowany radża na wszystko się zgadzał i nie upominając się o nic, czekał cierpliwie. Doczekał się wreszcie prawa noszenia laski ze złotą gałką, zresztą — niczego.

Dotąd żyje w Pondichery jego potomek, nazwiskiem Sandire Pule i mimo nędzy nie chce laski ze złotą gałką sprzedać, ani nawet... zastawić.

Neofitka.

W tych dniach przeszła w Paryżu na łono kościoła katolickiego, baronowa Teresa Rotschildowa, córka Karola Rothschilda, szefa frankfurckiego domu Rothschildów, a wdowa po zmarłym w r. 1881 bar. Jamesie Edwardzie Rothschildzie z londyńskiej gałęzi tego domu. Obrządku chrztu dokonał biskup z Beauvais w swojej katedrze. Liczy lat 47 i ma 2 synów Rothschildów.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające około 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek.......................$3.00.
Oprawne cało w skórę.......................$4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi.............$5.00.

Po wydrukowaniu cena będzie podwojona.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Św.

335 Rev. K. Kozłowski, Lemont, Ill. - -	$4.00	339 Joseph Helwig, S. Dakota - - -	$5.00
336 Franc. Uliasz, Columbus Co., Pa. - -	3.00	340 Matt. Hupka, Duluth, Minn. - - -	3.00
337 Fr. Kopacz, Little Falls, Minn., 2 egz. -	6.00	341 Thos. Sosnowski, Shamokin, Pa. - -	3.00
338 A. Niżworski, Hurley, Wis. - - -	3.00	342 John Kozłowski, Shamokin, Pa. - -	4.00

No. 28 Pan Józef Rynalski dopłacił 2.00 do zapłaconych 3.00 na oprawę cało w skórę i złocone brzegi po $5.00

Przedpłatę na to dzieło przyjmować się będzie tylko do 1-go marca, 1893 r.

Austrya.

Z Wiednia donoszą: Bieda i ciągła zwyżka cen mięsa zaczyna nareszcie zwracać uwagę na tę okoliczność, że Austrya, mająca Adryę i rybne rzeki, wcale nie ma zorganizowanego handlu rybami i wszelkiemi frutti di mare, które gdzieindziej są zdrowym i tanim pokarmem dla ogółu, tutaj należą do zbytków. Węgry i Czechy, po części Galicya, mają obfite gospodarstwa rybne; z Tryestu i Hamburga mogą okręty i koleje dowozić dwa razy dziennie ryby, gdyby były urządzone wagony lodowe. W Niemczech inaczej; w Hamburgu i Gestemünde odbywają się olbrzymie, en gros, aukcye produktów morza i rzek i rozchodzą się wszędzie. W Austryi ani produkcya, ani handel nie jest zorganizowany. Wiedenki nie mają też zgoła wyobrażenia o przyrządzaniu ryb, zwłaszcza morskich, którym trzeba odejmować posmak tranowy, jak stawowym posmak błotny. Londyn spożywa rocznie 3 miliony centnarów ryb morskich. W Niemczech ryby są jednym z głównych pokarmów we wszelkich zakładach cywilnych i wojskowych, nawet w więzieniach. Kolej Great North Scotland ma ciągle w ruchu 200 wagonów rybnych; taki sam ruch jest na liniach Karlskrone - Sztokholm; Holandya dostawia ryby żywe. W Tryeście za kilo ryb płaci się 15 do 30 ct; w Wiedniu najtaniej 59 ct. Narzekają, że Tryest upada, a nikt się nie bierze do eksploatacyi bogactw morza. Homary, które gdzieindziej są chlebem powszednim, może w Wiedniu jadać tylko górna część górnych dziesięciu tysięcy. W rz. na samych aukcyach sprzedano w Hamburgu ryb 25,039.661 funtów, przeciętnie po 26 fenigów za funt. Z Gestemünde wychodzi stale 30 okrętów rybnych. Na Südbanie z Tryestu nie chodzi ani jeden wagon z rybami, ledwo skrzynie dla handlarzy delikatesów. Ogólne zatem jest żądanie, aby magistrat Wiednia urządził handle ryb w każdej dzielnicy, żeby w Tryeście urządzono aukcye i handle, żeby koleje sprawiły wagony, żeby zawiązały się odpowiednie towarzystwa. Końskie mięso jest za drogie i nie wystarcza, gdy zasobów morskich i rzecznych nigdy nie braknie.

Wypędzenie dyabła.

Przed sądem w Eichstadzie w Bawaryi odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw ojcu Aurelianowi z powodu obrazy wyrządzonej pani Herz, co do której twierdził ojciec Aurelian, iż ona przez czarodziejskie zaklęcia i przez darowanie suszonych owoców opętała chłopca nazwiskiem Zilk, a zrobiła to z gniewu dla tego, iż ojciec chłopca dzieci swoje, pochodzące z mięszanego małżeństwa, wychowuje po katolicku zamiast po protestancku. Sąd zawezwał 19 świadków do rozprawy a jako rzeczoznawców miejscowego proboszcza i nauczyciela religii. Podczas rozprawy odczytał przewodniczący artykuł „Gaz. Kolońskiej", w której ojciec Aurelian zarzuty swe przeciw pani Herz zamieścił. Ojciec Aurelian przesłuchany oświadczył, iż kiedy pisał ów artykuł, wtedy brak mu było świadomości popełnienia czynu, wchodzącego w kolizyę z prawem; on musiał wierzyć temu, że pani Herz opętała chłopca, gdyż sam djabeł siedzący w chłopcu to powiedział, a kłamać nie mógł, gdyż potem rzeczywiście z chłopca wyszedł. Są czarodziejskie zaklęcia, które mogą wyrządzać krzywdę człowiekowi na ciele, własności i duszy. On udzielił o tem wiadomości tylko zaufanym duchownym, a publiczna o tem wiadomość dostała się mimo jego woli do pism. Mąż pani Herz, jako świadek oświadczył, że on dopiero dowiedział się z „Gazety Kolońskiej," iż jego żonę wmięszano w jakąś sprawę opętania, nie poniósł wprawdzie przy tem znaczniejszej szkody, ale ucierpiał na tem jego honor. Pani Herz z płaczem powiedziała, że pod ciężkiem zarzutem zostając ponosi wiele nieprzyjemności. Dzieci jej wyśmiewane w szkole jako „dzieci czarownicy" wracają codziennie z płaczem do domu. Dawała wprawdzie nie raz chłopcu owemu owoce, ale owe krytyczne owoce suszone dała mu służąca. Ojciec chłopca egzorcyzmowanego jest święcie przekonany o opętaniu chłopca. Kilku ojców potwierdziło, że wiadomość o tym fakcie otrzymali, a jeden z nich przyznał, że za wiedzą ojca Aureliana odpowiedni list opisujący cały ten fakt wysłał pocztą. To samo zeznał jeszcze jeden z ojców. Prokurator wniósł ukaranie obwinionego grzywną 50 marek. Obrońca oskarżonego zrezygnował z dowodu prawdy, gdyż jest on niemożebny z tej prostej przyczyny, iż dyabła przed sąd zaprosić nie można, a gdyby nawet i można było to nie należy mu dać wiary. Oskarżony został skazany na 50 marek kary i poniesienie kosztów procesu.

Przez obrońcę zawezwani znawcy proboszcz kapituły Pruner oświadczył, że każdy katolik chrześcianin musi wierzyć w możność opętania przez dyabła. Pismo św., Paweł, Piotr piszą, że demony mają wpływ na człowieka o ile Bóg pozwala. Chrystus dał władzę kościołowi w imieniu jego złe duchy wypędzać. Aurelian był uprawniony wierzyć w opętanie, tem bardziej, iż sam biskup Augsburski za opętaniem się oświadczył. Aurelian mógł przypuszczać, że z opętania tego wyniknąć może niebezpieczeństwo. Wedle rytuału trzeba było zbadać przyczynę (causa). Szczególnie czy „contantum cum demone", połączenie z dyabłem wywiera na opętanego wpływ. Przeciw opętanym trzeba użyć wszelkich środków. Dyabeł może działać na osoby i na rzeczy. Historya z suszonymi owocami nie jest nieprawdopodobną. Siła dyabelska rozsiada się silnie w organiźmie człowieka i ztąd działa. Chłopak nam opowiadał, jak się rzecz miała. Że dyabeł prawdę mówił, mógł Aurelian przyjmować za słuszne. I jakkolwiek dyabeł jest ojcem kłamstwa, to jednak może być pokonanym w imię kościoła; on musiał prawdę wypowiedzieć. (!!) Drugi ze znawców regens (nauczyciel religii) Schneidt prof. filoz. zgadza się zupełnie na wywody poprzednika. Jeżeli dyabeł wywiera wpływ na człowieka, to robi to tak, aby nie był natychmiast poznanym. Z tego powodu opętanie może mieć wiele podobieństwa do słabości św. Wita lub histeryi. Aureliana mogły przekonać okoliczności, że w tym wypadku zachodziło opętanie a nie choroba św. Wita Szczególnie decydującą była ta okoliczność, że chłopak kropiony wodą święconą odmawiał modlitwy po łacinie, kropiony zaś zwykłą wodą recytował przekleństwa łacińskie. (!!)

Zmiana własności.

Dobra Stanowcze Dolne i Górne w powiecie starożynieckim, jeden z najpiękniejszych majątków na Bukowinie, posiadający około 5300 morgów obszaru (w tem przeszło 3000 morgów starych, wysokopiennych lasów), z gorzelnią fabryczną i fabryką drożdży prasowanych, przeszły w tych dniach na własność hr. Klemensa Dzieduszyckiego, właściciela dóbr i posła na Sejm galicyjski. Dobra te, niegdyś własność rodziny Hormuzakich, później Luttingerów, były przez ostatnich lat 10 w posiadaniu rodziny Thenenów, którzy sprzedali je hr. Dzieduszyckiemu za 560.000 złr.

Hr. Klemens Dzieduszycki jest jednym z wybitnych członków galicyjskiego Sejmu i obywatelem, znanym z patryotyzmu, jakim w ogóle odznacza się ród Dzieduszyckich w Polsce. Zarówno polskie obywatelstwo wiejskie, jak i całe społeczeństwo polskie na Bukowinie ze szczerą radością witają nowego współobywatela i rodaka w tym kraju.

Otrzymał medal złoty.

P. Wojciech Kwiatkowski z Wildy, pod Poznaniem, znany ogrodnik, otrzymał za wynalazek trumny ratunkowej od paryzkiej akademii „des inventeurs, industriels et exposants" medal. Na medalu złotym wielkości pięciomarkówki srebrnej, ale grubszym od niej, wyryty jest z jednej strony tytuł akademii, z drugiej herb miasta Paryża ozdobiony znaną dewizą: „fluctuat nec mer gitur". Na dyplomie pergaminowym widzimy alegoryczne postacie przemysłu i sztuki, a dyplom ten przyznaje p. Kwiatkowskiemu nietylko medal złoty, ale mianuje go nadto honorowym członkiem-korespondentem.

Pierwszy szynk w Polsce.

Pierwszy szynk w Polsce był otworzony w roku 1595 za zezwoleniem Zygmunta III. Melchior Rozbicki z Poznania otworzył wyszynk wszelkich wódek. Za Sasów już była ilość szynków niezliczona.

Bez błędu.

Mało kiedy znajdzie się książka lub gazeta, w którejby jakiego błędu nie było. Pochodzi to ztąd, że ci, którzy składają, omylą się czasem, biorąc literę, a chociaż każda książka lub gazeta zanim z druku wyjdzie, jest poprawioną parę razy — przecie niejedna omyłka zostanie. Jedna jedyna tylko książka dotychczas była bez błędu — ale to dowcipnym sposobem się stało. Był to nowy Testament wydany przez Roberta Etienne w roku 1519. Robert Etienne książkę tę postawił w miejscu publicznem, tak, aby każdy ją mógł oglądać i obiecał każdemu grosz za znalezienie błędu. Naturalnie każdy starał się błąd wynaleść, wskazał go — Robert kazał poprawić, a wreszcie książka wyszła bez błędu.

Ludwik II bawarski.

Ze świeżo wydanych w Monachium aktów okazuje się, że nieszczęśliwy Ludwik II przez długie lata uporczywie chciał złożyć koronę, kupić sobie jakąś odosobnioną wyspę, bądź grecką, bądź na oceanie Atlantyckim i tam założyć nowe państwo. Z jego polecenia prof. Fr. Löher objeżdżał w 1873 wyspy kanaryjskie: Palmas, Gran, Canaria, Teneryfę; następnie prawie zupełnie do Europy odcięte wyspy greckie: Thasos, Samotrakę, Imbros, Tenedos i Lesbos. Ze Smyrny na Syrę, Ateny, Neapol i Rzym powrócił do Monachium po trzech miesiącach nieobecności. W dwa lata później musiał obejrzeć Cypr i Kretę.

Baba poetka.

Gazeta Lubelska pisze: „Do sklepu kolonialnego na Kalinowszczyźnie zgłasza się często kobieta 80 letnia, mieszkanka wsi Świdnik Mały w pow. lubelskim, która jakkolwiek pochodzi z gminu i zbytkiem inteligencyi nie grzeszy, posiada jednak niezwykły dar wierszowania, tak dalece, iż wszelkie dezyderaty swoje, pytania i odpowiedzi, wygłasza w mowie wiązanej. Ile razy ktokolwiek z obecnych próbował podejść babinę, w tem przypuszczeniu, że rymy jej są już z góry obmyślane, doznawał rozczarowania, domorosła bowiem poetka, wypowiadając najbardziej niespodziewane ex promptu, zdumiewała niewiernych Tomaszów, którzy w końcu dochodzili do przekonania, że ich interlokutorka tak dobrze włada uprzywilejowanym językiem muzy, jak i językiem filistra".

†

Nekrologia.

W Poznańskiem zmarł Roman Dołęga Łukowski, urodzony w r. 1814, uczestnik powstania roku 1831. Należał do jazdy w korpusie jen. S. Różyckiego w wyprawie na Litwę, brał czynny udział w zdobywaniu Drohiczyna i w spotkaniu nad rzeką Leśną; później zaś do korpusu w Sandomierskiem i Krakowskiem przed inwazyą Rüdigera, gdzie w spotkaniu pod Przytykiem i Iłżą był czynnym; ostatecznie ranny, wzięty do niewoli, nie był wyłączonym od barbarzyńskiego obchodzenia się z nim. Za waleczność w służbie dla Polski ozdobiony został znakiem honorowym. Służył potem w wojsku pruskiem, a w r. 1848 za to, że nie chciał powiedzieć, co mówiono w jego obecności o powstaniu (w winiarni Remusa w Poznaniu), odjęto mu przy paradzie wojska odznaki podoficerskie, odebrano pałasz i posłano wprost na fortecę, gdzie przesiedział 18 miesięcy o chlebie i wodzie, zkąd go nareszcie wypuszczono na wolność bez sposobu do życia. Poświęcił się później stanowi nauczycielskiemu i umarł jako nauczyciel ludowy.

— Erazm Tyniecki, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, były rządca dóbr, przeżywszy lat 83, zmarł w Krakowie.

AMERYKA.

Dał się schwycić na stary lep.

Do Rev. John'a Darley, pastora w Springfield, Mo., przybyło w tych dniach trzech obcych ludzi, z których jeden był Indyaninem. Twierdzili, że przybyli z kopalń złota z Arizony, lecz że im potrzeba $2000 dla załatwienia pewnych spraw w St. Louis. Ludzie ci mieli dwie cegły ze złota, które pastorowi za $2000 sprzedali. Ten się wachał, lecz ludzie owi oświadczyli że pójdą ze złotem do znawcy; jeden z nich w istocie poszedł, lecz wrócił twierdząc, że Wilkie, znawca złota, nie ma czasu do robienia próby, lecz kazał udać się do Metropolitan hotelu, gdzie się probierca menniczny Stanów Zjednoczonych znajdował. Ten, który był w spółce z dwoma oszustami, oświadczył, że każda z owych cegieł jest wartą $10,000. Pastor wręczył oszustom $2000; później został przez jednego z łotrów nadesłany list, że owe cegły były mosiężnemi, a nie złotemi.

Ułaskawiona po 33 latach.

Z Albany, N. Y., donoszą, że w roku 1859 została Polly Frisch w Genessee powiecie oskarżoną o otrucie swego męża i dwoje dzieci. Odbyły się cztery procesa; pod czas ostatniego została uznana winną i skazaną na śmierć. Różni ludzie wstawili się za nią u gubernatora Morgana, który kazał zbadać sprawę przez znawcę, a gdy ten oświadczył, że niewiasta jest obłąkaną, zmienił gubernator karę śmierci na dożywotnie więzienie. Odwieziono niewiastę do Sing Sing a następnie do więzienia Kings powiatu, gdzie spędziła 33 lata.

Dr. Homer L. Bartlett, lekarz więzienny od wielu lat, zapewnił gubernatora Flower, że niewiasta ta jest obecnie zupełnie zdrową na umyśle i pozostanie zdrową, chociaż mogła być obłąkaną, gdy popełniła zbrodnię. Przez cały czas jej uwięzienia była dozorczynią w szpitalu i wielce się przysłużyła. Polly Frisch jest obecnie starą i słabą i gubernator dał się nareszcie nakłonić do jej uwolnienia.

Zgubna zawierucha.

Z Summit, Miss., donoszą, że we wtorek przeszłego tygodnia wydarzyła się burza, która zajęła wszystko, co napotkała po drodze. Około 50 budynków zostało spustoszonych a następujący ludzie ponieśli śmierć:

Sześcioletnia córka ob. A. Lowe, W. H. Freeman, negier i nieznana murzynka z jej dzieckiem.

Ranionych zostało 30 osób po większej części śmiertelnie.

Tor wichru był 300 stóp szerokim.

Poświęcenie kościoła.

W Oshkosh, Wisconsin, został w tych dniach poświęcony kościół św. Maryi przez biskupa Messmer'a z Green Bay. Kościół ma siedzenia dla 1200 wiernych i kosztuje $75,000.

Blaine katolikiem.

W „Chicago News Record" czytamy: Hartford, Conn., 13 grudnia: Dzisiejszy wieczorny Times posiada następującą specyalną wiadomość z Washingtonu: Wszystko wskazuje, że James G. Blaine stanie się w przeciągu 10 dni, jeżeli już nim nie jest, zupełnym katolikiem. Poczęto opowiadać o tem w poniedziałek a dzisiaj u nas jest to już prawdopodobieństwem. Znakomita niewiasta ze społeczeństwa, której opowiadano tę sprawę, udała się do domu Blaine'ów. Gdy ją później widziano, mówiła: „To prawda. Pani Blaine sama mi tak powiedziała dzisiaj. Myślę, że kardynał Gibbons wczorajszego wieczora zajął się ceremonią i że p. Blaine jest obecnie jednym z tych, którzy wierzą w nieomylność papieża."

Proces o zatrucie.

Z [...]burga donoszą 16 grudnia: [...]isiaj nie usiłowano uwolnić za kaucyą Beatty'ego, oskarżonego o to, że usiłował otruć nieunionistów pracujących w lejarni Carnegiego. Jego adwokat Brennan nie przedsięweźmie nowych kroków aż do poniedziałku, lecz potem będzie usiłował zmusić prokuratora do dostarczenia dowodów lub do uwolnienia oskarżonego. Jeżeli mu się to nie uda, to Brennan postara się o kaucyę dla swego klienta.

Wszystkie usiłowania, aby się dowiedzieć o pobycie Gallaghera, kucharza w Homestead, który przed aldermanem McMasters przysięgał, że zadał trucizny nieunionistom i że Hugh Dempsey, Robert Beatty i inni o tem wiedzieli, są daremnemi.

Umarł jeszcze jeden z robotników w fabryce Carnegiego i jego przyjaciele mniemają, że i on został otruty. Józef Springer, który mieszka w pobliżu Clinton nad Montour gałęzią Pittsburg i Lake Erie kolei, udał się do Homestead i dostał tam pracę jako najemnik. Kilka dni temu wrócił do domu zupełnie chory. Jego żołądek nie chciał przyjmować żadnego pokarmu; stawał się słabszym od dnia do dnia i umarł wczoraj na ubieg[u k]rwi. Jego przyjaciele są mocno przekonani, że zadano mu trucizny, gdyż zażądali, aby koroner urządził dokładne śledztwo.

Po siedmnastu latach.

[...]pena, Mich., donoszą 16go [...]a: Dzisiaj rano został August Grossmann uznany winnym [mord]erstwa w pierwszym stopniu, popełnionego na osobie Alberta Molitera, drwala z Presque Isle 17 lat temu. Przysięgli udali się na naradę wczoraj wieczorem o godzinie dziewiątej, a dzisiaj rano o czwartej zgodzili się na wyrok. Dla tej samej zbrodni jest jeszcze [...] oskarżonych, a procesa ich rozpoczną się w tych dniach.

Niezmierne wzruszenie powstało, gdy usłyszano wyrok, gdyż ogólnie [...]mano, że Grossmann zo[...] niewinny[...] [...]rzez [...] za- [...]ych, [...]ymi i [...] Morder- [...]gers City, [...]szcze dzi- [...] mnóstwo [...]ju przyby- [...]elkich skła- [...]ził się z lu- [...] i brutalnie, [...] tłum przybył [...] zastrzelił go i Sullivana. [...]siłowano proce- [...] którzy brali u- [...], lecz wszystko [...]opiero niejaki [...] do winy i in-

Zabici przez eksplozyę.

Z Bridgewater, N. S., donoszą 16go grudnia: Wczoraj wieczorem wydarzył się w Malya kopalniach, w Queens powiecie, straszliwe nieszczęście, przez które Joe Francis został rozszarpany na kawałki, a dwaj inni — Wambolt i Simpson zostali niebezpiecznie i prawdopodobnie śmiertelnie pokaleczeni. Mieli w skale wywiercić dziurę i założyć dynamit. Dla jakiejś przyczyny spóźniła się eksplozya dynamitu. Francis usiłował znów wydobyć dynamit. W tej chwili puścił dynamit z powyższym wynikiem. Francis był żonatym i ojcem kilkoro dzieci. Dwie inne osoby prawdopodobnie wyzdrowieją.

Obawiają się, że ciało zostanie skradzione.

Familia zmarłego Jay'a Gould obawia się, że ciało jego zostanie skradzione, jak to w swym czasie uczyniono ze zwłokami milionera Stewarta. Już podczas pogrzebu przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz skradzeniu ciała. Po pierwsze mauzoleum Gould'a na Woodlawn cmentarzu jest bardziej podobnem do silnej twierdzy, niż do grobu. Wstęp do mauzoleum jest zamkniętym przez ośm stóp grube żelazne drzwi, trumna zawierająca zwłoki jest z cynku i spoczywa pod granitowym kamieniem ważącym 12 tysięcy funtów. Zwyczajnemu śmiertelnikowi wydawałyby się te środki ostrożności, są wystarczającemi, lecz nie familii Goulda, która najęła straż, która przez całą noc grobu pilnuje. Od kilku dni jest tam nawet we dnie straż, z czego wynika, że familia obawia się jakiegoś zamachu na ciało zmarłego.

Pożar.

Z Lincoln, Ill., donoszą 15 grudnia: Wczoraj, o północy, została część biznesowa miasteczka Beason położonego na wschód zupełnie zniszczoną przez pożar. Strata $12,000, pokryta częściowo przez zabezpieczenie na $6000.

Wypadek śmiertelny.

Z Aurora, Ill., donoszą 15 grudnia: Ed. Casey, który się dopiero dał zapisać do wojska, został wczoraj na krzyżówce New York ulicy przejechany przez parowóz i śmiertelnie raniony.

Urzędowe obliczenie.

Albany, N. Y., 15 grudnia. Władza stanu New York od liczenia głosów zgromadziła się dzisiaj o godzinie 2:40 po południu i ogłosiła następujący wynik ostatnich wyborów: Najwięcej głosów demokratycznych otrzymał elektor prezydalny John Lang, bo 654,908; najmniej demokratycznych głosów otrzymał Richard Croker, bo 654,835.

Najwięcej republikańskich głosów otrzymał Fred. P. Morris, bo 609,459; najmniej Paul Tackermann, bo 609,252.

Prohibicyonista S. W. Mason, otrzymał 418,193 głosy; Sam Jacobsen od socyalistycznej partyi robotniczej 17,958. Tak zwana „People's Party" oddała swemu kandydatowi 16,439 głosów.

„Pluralitas" (większość) demokratyczna nad najwyższą, dla jakiegokolwiek republikańskiego elektora oddaną liczbą głosów, wynosiła 45, 449.

Jeszcze jeden.

Z Colorado Springs, Col., donoszą, że się okazało, iż klerk miejski Gorman jest złodziejem. Pewne pogłoski o sprzeniewierzeniu zniewoliły aldermana Gillingham, do przejrzenia książek klerka. I okazało się, że Gorman w drugim roku swej służby sprzeniewierzył $2500, a w trzecim $4000, poczem przeniósł całą swą własność na wierzycieli swoich, lecz własność ta była mało co wartą.

Poczta obrabowana.

Z Shelbyville, Ind., donoszą 15 grudnia: Wczoraj włamali się złodzieje do biura pocztowego w Morristown, rozbili szafę od pieniędzy i zdobyli $100 gotówką i może ze sto dolarów w znaczkach pocztowych.

Fort Harrison.

Elkins, minister wojny ogłosił w ukazie wojskowym, że budująca się w pobliżu Helena, Montana, twierdza, ma zostać nazwaną na cześć teraźniejszego prezydenta Fort Harrison. Nie było dotychczas zwyczajem, nowym twierdzom nadawać nazwy jeszcze żyjących osobistości, i wyjątkowo tylko się wydarzyło, że twierdzom nadano nazwy żyjących jeszcze oficerów, którzy się szczegółowo odznaczyli i już z wojska zostali zdymisyonowani.

Morderstwo i rabunek.

Z Valparaiso, Ind., donoszą 16 grudnia: Nie ma prawie wątpliwości że w pobliżu Whiting przez pociąg osobowy Pittsburg, Fort Wayne i Chicago kolei przejechany człowiek został poprzednio, już zamordowany. Poznano w nim Ludwika Ketskiego, liczącego około 71 lat i wielce szanowanego obywatela. Ketskiego wysłano dla jakiejś przesyłki na dworzec, a gdy nie powracał poczęto go szukać i znaleziono ciało na torze kolejowym. Kieszenie jego były obrabowane. Pomiędzy innemi zabrano mu jego złoty zegarek i znaczną sumę pieniędzy.

Znaczny pożar.

Z Buffalo donoszą 16go lutego: Dzisiaj rano spaliła się fabryka elektrycznego światła położona przy Court ulicy i większa część bardzo cennej maszyneryi została uszkodzoną. Pożar powstał przez druty elektryczne w gumie służące płomieniom jako konduktory. Strata wynosi $50,000.

Smutny obchód urodzin.

Farmer Wm. Rumsey w Manchester Township, Ind., umarł w dniu 84-tej rocznicy swych urodzin pod straszliwemi okolicznościami. Chciał właśnie obchodzić urodziny i zaprosił mnóstwo przyjaciół i znajomych. Robiąc przygotowania dla ich przyjęcia, wyszedł na podwórze i spostrzegł iż świnia jednego z sąsiadów niszczy mu sad. Chciał odpędzić bestyę, lecz ta napadła go i raniła go kłami. Wprawdzie przybyli mu parobcy na pomoc, lecz było już zapóźno. — Zwierzę naruszyło kilka z większych żył w nogach Rumsay'a i nieborak umarł na ubieg krwi. Goście zaproszeni mogli zamiast rocznicy urodzin obchodzić dzień śmierci.

Miasto musi płacić.

Z St. Paul, Minn., donoszą 15go grudnia: Pani Katarzyna Stöhr ma dostać od miasta St. Paul $2500 jako odszkodowanie za stratę, jaką poniosła przez powódź w sierpniu br. W ogóle jest miasto jeszcze zaskarżonem o $70,000. Pani Stöhr zaskarżyła miasto o $10,000.

Nie chcą być posłusznymi prawu.

Z Hartford, Conn., donoszą 15 grudnia: Sam Ping Lee, chiński adwokat z Nowego Yorku, prezydent stowarzyszenia „Chinese Equal Rights Club", oświadczył dzisiaj, że Chińczycy przebywający w Stanach Zjednoczonych nie będą posłusznymi prawu, na mocy którego mają swe nazwiska podać miejscowym urzędnikom cła i przesłać swoje fotografie.

Chińczycy pracują ręka w rękę, najęli adwokatów i zaprotestują przeciw temu prawu. W okręgu cłowym Connecticut, który obejmuje tak Connecticut, jak i Rhode Island, znajduje się 450 Chińczyków, z których ani jeden nie kazał swego nazwiska zapisać.

Cena wódki w górę.

Z Peoria, Ill., donoszą 15 grudnia: Syndykat podwyższył dzisiaj znowu cenę wódki o pięć centów na galonie i zdaje się, że cena dojdzie do $1 50, nim nastąpi reakcya.

Biorą się na seryo do dzieła.

Pomiędzy Chińczykami w Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie silny, jednozgodny ruch, aby zapobiedz wykonaniu prawa wykluczającego Chińczyków z Ameryki. Yung Wung, były komisarz szkolny rządu chińskiego donosi ks. R. E. Donahue w Pittsburgu, że się zgodzono na trzy plany, aby zapobiedz wykonaniu prawa. Naprzód zostanie zaczepnięta konstytucyalność prawa i na ten przypadek zamówili sobie Chińczycy usługi znanych adwokatów Joseph'a H. Hooke i Charles'a H. Seward. Następnie i „Orient Club" z Nowego Yorku będzie usiłował zainteresować publiczność przez walne wiece czy tam „massmeetings" a kongres ma odebrać petycye olbrzymie, w których się będzie żądało odwołania prawa. Każdemu Chińczykowi w Stan. Zjed. ma być nałożony podatek pogłowny, aby zapłacić koszta, które będą wynosiły do $100,000. Nareszcie chce i rząd chiński zaprotestować, a gdyby to nie miało pomódz zostanie oddane wet za wet. Wojny nie będzie z tej przyczyny, lecz traktaty zostaną zniesione, stósunki handlowe zostaną zerwane a rząd chiński nie udzieli już więcej opieki 1500 amerykańskim biznesistom i misyonarzom, którzy się obecnie w Chinach znajdują.

Miał zamordować swą żonę.

Z Wellington, O., donoszą 16-go grudnia: Pastor John Arnold został tutaj uwięziony za wyrokiem koronera, że zabił swoją żonę za pomocą scyzoryka. Arnold jest pastorem „Zjednoczonych Braci" i podróżował dla dobra swej sekty po Minnesocie i innych stanach.

Wysełka pierwszych pamiątkowych pięć dziesięciocentówek.

Z Nowego Yorku donoszą 16-go grudnia: Pociąg skarbowy, który dzisiaj rano wyjechał z Nowego Yorku a przewoził 60,000 sztuk kolumbijskich pamiątkowych pieniędzy, przybył dzisiaj na południe na dworzec kolejowy w Jersey City.

Pułkownik Elliott F. Shepard dostał 10,000 owych monet a resztę oddano „United States Express Co.", aby ją posłać do podskarbca w Chicago.

Niezawodnie należeli do innej rasy.

Z Richmond, Ind., donoszą 16go grudnia: John Beal spotkał przy kopaniu na swej roli dzisiaj mnóstwo czaszek ludzkich. Są olbrzymiemi i musiały niezawodnie należeć do ludzi, którzy byli najmniej ośm stóp wysokiemi.

Pożar piekarni sucharów.

Z Kansas City donoszą 15 grudnia: Higgins'a fabryka sucharów została dzisiaj wieczorem zniszczona przez pożar. Pożar wybuchł pomiędzy piecami na drugiem piętrze i rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Przeszło 200 robotników było w tym czasie zatrudnionych w piekarni, pomiędzy niemi 65 dziewczyn, które pracowały na piątem piętrze. Wszystkie ocaliły się, lecz z wielką biedą. Strata wynosi do $175,000, lecz jest zabezpieczoną. Fabryka należała do „American Biscuit & Manufacturing Co.", która to kompania jest znana pod nazwą „Cracker Trust". Piekarnia zostanie natychmiast odbudowaną.

Sparaliżowana przez 38 l. t.

Z Pawtucket, R. I., donoszą 18 grudnia: W piątek umarła tutaj Rozalia Donohue licząca lat 47. Została sparaliżowaną, gdy liczyła lat 9 i przez 38 lat nie opuściła swego łóżka. Ciało jej mierzyło tylko trzy stopy, a nogi jej, ręce i ramiona wcale się nie rozwinęły. Zaraz z początku jej dolegliwości pokurczyły się jej nogi tak, że lewa pokryła prawą, której następnie prawie nie było można widzieć. Głowa chorej była rozwiniętą normalnie. Ręce nie mały prawie dłoni, bo cztery palce prawej, i trzy lewej ręki, były tylko sześć cali długiemi kawałkami ciała bez kości. Chora jednakowoż miała pamięć, a z jej ócz było można wyczytać inteligencyą i żywotność. Całem jej zatrudnieniem było czytanie pism religijnych. Spamiętała wszystko co czytała i mogła dosłownie powtórzyć. Była zwłaszcza obznajmioną z katolickiemi pismami. Przykrem jej było, gdy ktoś długo jej się przypatrywał. Pomimo jej mizernego cielesnego stanu, była zawsze wesołą i zadowoloną.

Nareszcie żądają odszkodowania

Z Pittsburga donoszą 17 grudnia: James Jenkins i żona jego, z Johnstown, Pa., zaskarżyli Towarzystwo znane pod nazwą „South Fork Fishing Club" o $25,000, którą to sumę mieli utracić wskutek nieszczęścia, które się wydarzyło w Johnstown. Jest to pierwsza skarga przeciw powyższemu klubowi. Podano wprawdzie już przedtem skargi, a niektóre z nich przeciw kompanii Pennsylvania kolei, lecz w żadnym z procesów nie zadecydowano ostatecznie, czy ofiary nieszczęścia w Johnstown są uprawnione do odszkodowania.

Zbrodnia.

W Manayunk, przedmieściu Philadelphii została w tych dniach popełniona straszliwa zbrodnia na osobie Polaka Józefa Machusickiego. W sobotę minął tydzień wyszedł, aby kupić drzewo, lecz nie wrócił do domu. Policya, dowiedziawszy się o jego zniknięciu poczęła go szukać, i znalazła w domu do którego się był udał plamy od krwi po ścianach i na schodach; dalej znalazła kapelusz jego pokrwawiony i surdut zaginionego, i dowiedziała się, że w sobotę w tym domu wydarzyła się bijatyka. W wtorek znaleziono zwłoki Machusickiego w sąsiednich kamieniołomach Ryan'a. Tylna część głowy Machusickiego była zmiażdżoną a pod lewą szczęką znajdowała się głęboka rana niezawodnie zadana nożem. Niezawodnie został Machusicki w wspomnianym domu zamordowany, zrzucony schodami i później zawleczony do kamieniołomów. Uwięziono Adama Cole, Tomasza Groch, Marcina Groch i jego żonę, i Piotra Nial podejrzanych o morderstwo Machusickiego.

Ubiegł z matką i córką.

Nie jest to nic nowego w tym kraju, że mężczyzna uprowadza kobietę, lecz nową jest rzeczą, że mężczyzna ubiega z matką i córką. Zastępca pewnej chicagoskiej przemysłowej gazety, George W. Sweet, uprowadził w niedzielę minął tydzień zegarmistrzowi Gibson w Canton, Ohio, nietylko tego żonę lecz i matkę żony tj. teściową. Trójka przejeżdżała się przez cztery godziny przed odjazdem pociągu po mieście w powozie i następnie wsiadła do pociągu idącego na zachód, podczas gdy oszukany mąż szukał uciekinierów po sąsiednich wsiach.

Śmierć w płomieniach.

Podczas pożaru pensyi w Union Park, przedmieściu miasta St. Paul w Minnesocie, który się wydarzył w tych dniach utraciła życie pani Jennie Eams, jej siedmioletni syn i jej pięcioletnia córeczka.

Herold młodego wieku.

Utnij ostatnie trzydzieści lat lub więcej od stulecia, a odcinek będzie przedstawiał termin nieograniczonej popularności Hostetter'a Stomach Bitters. Rozpoczęcie roku 1893 zostanie oznaczonem przez okazanie nowego Almanaku Hostettera Bitters, w którym zostaną wyraźnie wyłuszczone użytki, pochodzenie i działanie tej medycyny słynnej po świecie. Każdy powinien go czytać. Kalendarz i astronomiczne obliczenie znajdujące się w tej broszurze są zadziwiająco dokładnemi, a statystyka i illustracye, humor i inne rzeczy do czytania są bardzo interesującemi i pełne korzyści. "Hostetter Company" w Pittsburgu, Pa., sama je ogłasza. Zatrudnia przeszło sześćdziesiąt ludzi przy mechanicznej pracy i potrzeba więcej niż jedenaście miesięcy w roku, aby go przygotować. Można go dostać bezpłatnie u wszystkich aptekarzy i handlarzy na prowincyi, a drukuje się w językach: angielskim, niemieckim, francuzkim, walijskim, norwegskim, szwedzkim, hollandzkim, czeskim i hiszpańskim.

Kierownik szkoły niedzielnej.

Wzorem przewodnika szkoły niedzielnej jest John Henderson z powiatu Somerset, Pa. W tych dniach udał się do Pittsburga, aby nieco zakupić na Boże Narodzenie; lecz policya znalazła go wieczorem na rogu Ferry i Diamond ul. pijanego „jak mur". Na stacyi policyjnej przeszukano jego kieszenie i znaleziono złoty zegarek, jedwabną pończochę, podwiązkę i starą, zardzewiałą podkowę. Nie umiał powiedzieć, co się stało z pieniędzmi, które mu powierzono dla zakupna podarunków dla szkoły niedzielnej; nie umiał także podać, gdzie był wieczór przedtem i co czynił. Tyle tylko sobie przypomniał, że wnet po przybyciu do Pittsburga spotkał jakiegoś przyjaciela, który mu dużo opowiedział o pięknych dziewczynach pittsburgskich i że z nim wyszedł, aby — zobaczyć słonia. Godny prezydent szkoły niedzielnej nie mając gotówki musiał przesiedzieć 5 dni w więzieniu.

$10,000 za 50 centów.

Fabrykanci maszyn do pisania Remingtona, Wyckoff, Seamans i Benedict w Nowym Yorku nabyli pierwszą pamiętnikową pięciocentówkę za $10 tysięcy — niezawodnie największa cena, jaką kiedykolwiek za jaką monetę zapłacono.

Każdy ma swoje zdanie.

W Kalamazoo, Mich., ożenił się w tych dniach 63 lata liczący Henry Cook ze swoją szóstą małżonką. Nowa żona Anna z domu Lonkerman jest taką starą, jak i jej mąż. W przeszłych pięciu jego małżeństwach urodziło się Cookowi 19 dzieci, z których 12 jeszcze żyje. Cook jest porządnym i zamożnym farmerem.

Inaczej postąpił „hoosier" Rollin Chatten z La Porte, Ind., który zamiast stawić się u ołtarza, uciekł do Chicago. Był zaręczony z panną Addie Hare z Naparee, Indiana, lecz opuścił w dniu wyznaczonym na wesele pięknie przystrojoną oblubienicę i gości i potajemnie ulotnił się do Chicago.

Dobrane małżeństwo.

Że starość nie broni od błędów i głupstw, jest historyą starą, która zawsze pozostaje nową. Przed kilku laty poznał 76 lat liczący bogaty farmer Fielding Burnes 26letnią Gertrudę L. Bangs z Washingtonu i ożenił się z nią przeszłego lata pomimo wielkiej różnicy w wieku i pomimo protestu ojca dziewczyny i jego zięcia Bremmermann'a. Szczęście małżeńskie nie trwało długo, bo już w wrześniu opuściła młoda mężatka swego ulubionego starca i zamieszkała u swej siostry Bremmermann w Kansas City i stara się obecnie o rozwód podając za przyczynę okrucieństwo. Oskarżony zaś zarzuca żonie, że go chciała otruć i że w obecności innych szydziła z niego, że jest tak starym. Burnes był już trzy razy żonatym i ma troje dorosłych dzieci.

Dr. Eleonora Muszynska,

Posiadająca dyplom doktora wszystkich chorób kobiecych z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zestarzałe choroby kobiece jako to, niepłodność, krwotok, choroby maciczne, ból głowy, ból gardła, zastarzałe rany, puchliny, róże, ból oczów, i wszystkie dziecinne i letnie choroby, oraz wywichnięcia rąk i nóg naprawia. Specyalność lekarstwa udziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból w krzyżu i w plecach i reumatyzm.

Godziny ofisowe od 10 rano do 12 od 4 do 6 wiecz.

Ofis: 590 Milwaukee Ave., Chicago, - Illinois. na pierwszem piętrze. (May 5. 93.)

Nie daj się oszukać. Używaj tylko Kirk's American najlepsze familijne mydło, najlepsze do potrzeb domowych.

BIERZ TYLKO MYDŁO W OBWINIĘCIU JAK POWYŻEJ.

Dużo kupców próbuje sprzedać wam coś podobnego rodzaju, dla tego że więcej na tem zarobią. Kupuj *Kirk's Mydło.* Mów twym przyjaciołom i sąsiadom ażeby używali *Kirk'a Mydło.* Nalegaj ażeby mieli *Kirk'a Mydło*

POLSKI PRZYRZĄD DO DRUKOWANIA

za $3.50

NA DRUKOWANIE KART, BILETÓW, ADRESÓW, KOPERT ITD.

AAAAAAaaaaaaaaaaaBBBBBbbbbbbbbbbCCC
CCCcccccccccDDDDDDdddddEEEEEeeeeeeee
eeFFFFffffffGGGGGgggggggggHHHHHHhhhhhhh
hhhhIIIIIIIiiiiiiiiiiJJJJJjjjjjjjjjjKKKKKK
KKkkkkkkkkkkLLLLLlllllllllllllMMMMMM
MMMmmmmmmmmmNNNNNNnnnnnnnn
nnnnnnnOOOOOOoooooooooooPPPPPpppppp
pppppppppQQQQqqqqRRRRRrrrrrrrrSSSSSSss
sssssssssTTTTTTTtttttttttttUUUUUUuuuuuuuu
uuuVVVVVvvvvvvvWWWWWWwwwwwwww
wwwXXXXxxxxxxxYYYYYYyyyyyyyyZZZZZZ
Zzzzzzzzzzz&&&111112222333444455556666677
7778888999990000.........,,,,,,,,''''-------$$$$
AAAaaaaaaEEEeeeeeeÇÇÇççççççÑÑÑñññññóóóóóóŹŹ
ŹźźźźźŻŻŻżżżżżŚŚŚśśśśśśŁŁŁłłłłł

które poślemy jak najprędzej za przysłaniem $3 50 przez Money Order lub registered Letter, z wszelkiemi przyrządami wchodzącemi w ten zakres, jako to: Pieczątkę na 4 linijki, 4 cale szeroką, self inking pad (czyli poduszkę atramentową, 4½ cala szeroką, 3 cale długą, która trzyma atrament przez kilka lat); atrament można dostać rozmaitego koloru jako to: zielony, filioletowy, czerwony i czarny.

Połowę tych samych liter z wszystkiemi przyrządami $2.25.

Jedną trzecią tych samych liter z wszystkiemi przyrządami $1.50.

Obstalunki i przesyłki pieniędzy należy adresować:

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.
441 Noble Street, Chicago, Ills.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA.

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

W rękach śmierci, przez Wiktora Karłowskiego . . . 10
Wojtuś jakich mało. Powiastka życia ludu. Napisał J. K. Gregorowicz . . 5
Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega, przez Alex. Bednawskiego 5
Wyprawa po złote runo, Wielisława . . . 15
Wygrana w karty, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski . . . 20
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . 35
Wyprawa po żonę, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski . 10
Zaklęta dziewica z brodą czyli cyrulik zbawca. przygoda Bertrama w zamku . . 10
Zaklęty dwór powieść przez Walerego Łozińskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $1.75
Zamek duchów, czyli podstępy Fałszerzy Pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuskiego . 5
Zbójcy w górach kalabryjskich. Powieść . . . 25
Zbrodnia ukarana, opowiadanie z życia amerykańskiego . . . 10
Zdarzenie na polowaniu w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego . . . 5
Żeliga. Powieść przez J. I. Kraszewskiego . . . 85
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . $1.25
Zemsta czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels . . 10
Zofia Kossakowska. Powieść historyczna przez autora „Kościuszko w Ameryce." W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . 60
Żółty Generał, z opowiadań wieczornych spisane przez Władysława Łozińskiego . . . 40
Z przygód polskiego wędrowca. Swe własne wypadki i przygody na lądzie i morzu opisał Władysław Hoppe. Zawiera: 1) Spotkanie się w Meksyku, 2) Borby w puszczy australskiej, 3) Wyprawa do Cajamarca, 4) Zasadzka na dzikie bydło, 5) Pod górą „El Bernal", 6) Tydzień pod równikiem, 7) Poznanie się w Texas, 8) Z Valparaiso do Santiago i syrena w gaiku palmowym, 9) Rokosz na morzu 15
Z przygód tułacza. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza . . 25
Żyd wieczny Tułacz z Jeruzalem imieniem Ahasverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje . . 10
Żywot Genowefy, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów . . . 30
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . 60

Dla zabawy i rozrywki.

Kabała czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. (Dla zabawy i rozrywki.) Cena . . . 10
Kalambury czyli Dowcipna Prawda, dla rozrywki i pouczenia . . . 10
Karty ułożone przez sławną wróżkę Lenormand z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.) Cena paczki . . . 50
Książka punktowania, czyli wróżenie za pomocą kropkowania . . . 10
Mynhausen nowy, ten z długim nosem czyli dziwaczne podróże i figle. 10
Niebo. Gra bardzo wesoła i zabawna dla kółek towarzyskich. Nowe poprawne wydanie . . . 10
Nowy Sowizdrzał i awantury jego. Z ziemi pomorskiej rodem. — Z ośmiu obrazkami . . . 40
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . 60
Prawdziwy Persko-Egipski Sennik. — Najpewniejszy sposób wygrania loteryi według kombinacyi słynnych magików i profesorów matematyki Orlice itp. — tudzież wyjawienie tajemnic i sposób, jakich używano za starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. — Z blisko 200 obrazkami. Dosłowny przedruk z Sennika drukowanego w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. . . 30

Róże i Niezapominajki, książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych zawierająca rozmowę z kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich . . 30
Rozmowa Polaka z Kaszubą, czyli porównanie Kaszub z Ziemią św. 10
Sennik czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadkach służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów . . . 15
Wszystkiego po trosze. Zbiór dykteryjek, figli, żartów, humorystyki itd. . . . 15

Książki z piosenkami do śpiewania, narodowe, wesołe i światowe.

Arye polskie, zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza 25
Bukiet pieśni światowych, w którym się znajdują: piosnki, dumki arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. . . 30
Gratulant, oraz pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne . . . 20
Krakowiaki, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger . . 25
Kujawiaki, Mazurki, Wyrwasy i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger . . . 25
Piosnki, Dumki i Arye narodowe, w mocnej oprawie . . . 25
Odgłos z Zamorza. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyelski . . . 25
Wybór pieśni narodowych, w którym znajdują się: dumki, arye, marsze krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd. . 30
Zbiór piosnek, śpiewanych w Kongresówce i Litwie . . . 15

Książki teatralne.

☞ Panom reżyserom zwracamy uwagę, że taniej wypadnie zakupywać książki w większej ilości, najmniej po sześć egz., aniżeli z jednej książeczki przepisywać role aktorom i aktorkom. Zakupującym najmniej po 6 egzemplarzy, liczymy książki teatralne po 25c. egz. czyli $1.50 za 6 egz. a $3.00 za 12 egzemplarzy.

Berek odpieczętowany. Monodram w jednym akcie ze śpiewkami. Przez Alexandra Ładnowskiego . . 50
Berek zapieczętowany. Monodram w jednym akcie ze śpiewkami. Przez Alexandra Ładnowskiego . . 50
Błażek opętany, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca . . . 50
Chłopi arystokraci szkic dramatyczny przez Wł. L. Anczyca . . . 50
Flisacy. Obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca . . . 50
Jan Kiliński, Szewc warszawski. Obrazek dramatyczny mieszczański w 5ciu aktach a 7-miu odsłonach napisał G. F. Cena . . . 50
Kominiarz i młynarz czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba . . . 50
Kozioł Ofiarny. Komedya w jednym akcie z niemieckiego przetłómaczył Stanisław Bogowolski. Cena . . . 50c.
Łobzowianie, Obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami. Przez Wł. L. Anczyca . . . 50
Majster i Czeladnik. Komedya w dwóch aktach. Cena . . . 50c.
Mały Nauczyciel. Komedyjka ze śpiewkami dla dzieci, w dwóch aktach przez Maryę Grabowską . . . 50
Nowożeńcy. Komedya w 2 aktach, Björnsterna Björnsena, przekład A. Walewskiego . . . 50c.
Piosnka Wujaszka. Komedyjka ze śpiewkami w jednym akcie, przez Jana A. hr. Fredro . . . 50
Przed śniadaniem. Obrazek dramatyczny w jednym akcie, prozą przez Jana Aleksandra hr. Fredro . . . 50
Sobieski pod Wiedniem. Tragedya w pięciu aktach napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K. . . . 50
Sw. Mikołaj, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego . . . 50
Ulica nad Wisłą. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza . . . 50

(Ciąg dalszy nastąpi).

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,
Manażer,
636 Wells Street,
CHICAGO, - - - - - ILLINOIS.
Telefon 3443.

Skład Fortepianów
NAJLEPSZYCH FIRM.
Jako to:

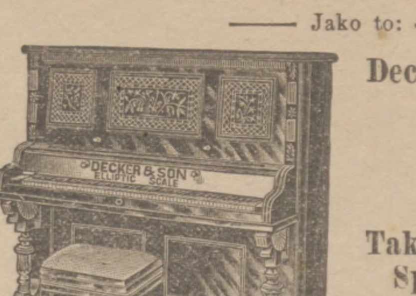

Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease

Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.

KOPERNIK.

NOWA POLSKA KOLONIA
"KOPERNIK"
W CHIPPEWA CO., WISCONSIN,

założona z wiedzą i zezwoleniem Najprz. Arcybiskupa w La Crosse, Wis., dla dobra ludu polskiego przez ks. Konst. Frydrychowicza.

Grunta wystarczające na sześćset familii.

Stósownie do życzenia mego, zakupili bracia Frawley, adwokaci z Eau Claire, Wis., 52,240 akrów gruntu w Chippewa Co., Wis., na dobro ludu roboczego. Grunta te są dobre, pokryte budulcowem twardem drzewem wielkiej wartości i sprzedawane będą Polakom po cenie od $4.00 do $5.00 za akier, drzewo twarde wszelkiego rodzaju wraz z ziemią przechodzi na własność nabywcy gruntu i takowe można spieniężyć każdego czasu. Ktoby z Polaków nie był w stanie od razu zapłacić całą cenę kupna, daje się mu cztery lata czasu do odpłacenia ta kowej i to nie w przymusowych ratach rocznych, lecz byle by zapłacono resztę pieniędzy w przeciągu czterech lat.

Przez środek wrzekomych gruntów przechodzi kolej St. Paul, Sault St. Marie i takowe leżą pomiędzy dworcami Lehigh i Weyerhauser, (miasto) kopalnia żelaza, odległość od Lehigh do Weyerhauser jest siedm mil angielskich.

W środku tej kolonii stanie jeszcze w tym roku dworzec, piła do wyrabiania klepek i druga do drzewa budulcowego.

Ktoby z Polaków chciał skorzystać z nadarzającej się sposobności, powinien się osobiście zgłosić we wtorek, środę lub czwartek każdego tygodnia z wyjątkiem dni świątecznych, w razie gdyby takowe na wymienione dnie wypadły, w ofisie pana adwokata

Tomasza Frawley, w Eau Claire, Wisconsin,

Każdy nabywca gruntów dostanie po wpłaceniu połowy ceny kupna tytuł posiadłości (warranty deed) od pana adwokata Tomasza Frawley.

Ziemię na majątek kościelny przyszłej polskiej parafii osobiście w środku tej kolonii nad linią kolejową i nad dwoma pięknemi jeziorami, w znacznej liczbie akrów już przeznaczyłem.

Ks. Konstanty Frydrychowicz,
MILL CREEK (Stevens Point P. O.) WISCONSIN.

Każdemu znaną jest

z urodzajności i pięknego położenia polska kolonia

Poznań
W CLARK CO., WIS.

gdzie już setki Polaków sobie grunt kupiły, gdzie kościół polski i sąsiedztwo polskie; miasto, targ, tartaki i stacye kolejowe blizko. Grunt na farmy jest tam jeszcze tanio do nabycia, pod bardzo korzystnemi warunkami na długi czas do wypłaty,

Po mapy, opisy i bliższe szczegóły piszcie do

Słupecki & Co.,
THORP, CLARK CO., WIS.

Największa i Najlepsza Polska Kolonia, obejmująca cztery (4) graniczące ze sobą osady

HOFA PARK, PULASKI, KRAKÓW i POLSKA

w środku wschodniego Wisconsin, założona przez

J. J. HOF LAND CO. z Milwaukee, Wis.

Mapy i Kalendarze bezpłatnie.

Chętnie prześlemy takowe bezpłatnie każdemu, kto się po takowe do nas zgłosi i poda swój wyraźny adres. Dużo adresów w naszych książkach jest starych i niedobrych, zatem każdy, kto chce mapę, kalendarz i szczególniejsze informacye, musi nadesłać nam swój wyraźny adres.

Gruntu mamy podostatkiem dla każdego. Jesteśmy właścicielami i mamy czyste dokumenta (czysty tytuł własności), na około 100,000 (sto tysięcy) akrów urodzajnej ziemi z wyśmienitym zdrowym klimatem.

Ceny nizkie, terminy wypłaty łatwe.

Po mapy i szczegółowe objaśnienia piszcie do

J. J. HOF LAND CO.,
119 W. Water street, Milwaukee, Wis.

Telefon No. 1798. Założone 1885.

HENRY DETMER,
SCHILLER BUILDING, 103 -- 109 E. Randolph ul.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki **Fortepianów — i — Organów,** Po wszelkich cenach,

Fortepiany wynajmujemy. W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny. Rozmaite instrumenta muzyczne. Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE: Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago. Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago. Polskie Siostry Notre Dame w Chicago. Siostry św. Franciszka w Chicago. Ks. A. J. Thiele w Chicago. Szpital Braci Alexianów w Chicago. Szpital św. Elżbiety w Chicago. Ex-alderman Kowalski w Chicago. C. W. Dyniewicz w Chicago. Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

— W —
KSIĘGARNI POLSKIEJ
znajdują się następujące

OBRAZY:

MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.
KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) 50 c.
JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolro czarny) 50 c.
TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.

W. Dyniewicz

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem
POLSKIEM W AMERYCE

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią [...] w Ameryce, posiada bowiem trzy [...] maszyny do drukowania i masz[yny] do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to: Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety. itp. w wszystkich głównych językach. Adresować

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

NATION[AL BANK] OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY KREDYTOWE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
LYMAN J. GAGE, PREZYDENT. R. J. STREET, KASYER.
H. HODGES, AS. KASYERA.

ROMAN STOBIECKI
poleca swój
SKŁAD MEBLI
łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.
Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.
Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.
ROMAN STOBIECKI,
489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
oferuje po najtańszych cenach
Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i ślid apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy bruńświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewicę
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple
jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef B. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubi[a]k W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

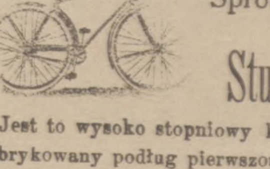

Spróbujcie Studenta.

Jest to wysoko stopniowy kołowiec, fabrykowany podług pierwszorzędnych zasad i po takiej cenie, jakich wymagają średnio- lub nizko- rzędne koła.

Cushions, $100.
Pneumatics, $125.

Cały zapas kołowców, każdego gatunku, każdej ceny.

$20 do $175.

Piękny zapas dla ozdobienia kołowców i wszystkie przyrządy potrzebne u pierwszorzędnej firmy. Tanio można u nas dostać także kołowce drugorzędne i od fabrykantów. Łatwe wypłaty
Szkoła uczenia się jazdy.
Szczegółowo i pięknie zajmujemy się reperacyami.
Skład otwarty wieczorem.

Taylor Cycle Co.
270—272 WABASH AVE.
(Jul. 28-93).

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO, ILL.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w [...] tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.
Pojedyńczo sprzedaje się po [...]
W. Dyn[iewicz]

...GERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR

POSZUKIWANIA.

Tomasz Łukawski poszukuje Augusta Buczynskiego, Pochodzi z gubernii Suwałki, z miasta Suwałk. Ktoby wiedział o nim proszę mi donieść.
Thomas Łukawski,
723 W. 18 str., Chicago.
(Febr. 24 93.)

Poszukuję Michała Gontowka i Fr. Płońskiego pochodzących z Królestwa Polskiego. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech maie raczą uwiadomić.
Adam Woźniak,
2323 Mulberry Alley, Pittsburg, Pa.

Jan Kowalczuk poszukuje w ważnej sprawie Franciszka Kamińskiego, pochodzącego z gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Rogowo, ze wsi Sosnowo, który to chłopak liczący 23 lata przebywający prawie 2 lata w Jersey City, wyjechał jak się zdaje do Chicago czy do Plymouth dnia 13 Grudnia, 1892. Ktoby wiedział o nim niech się zgłosi do
John Kowalczuk,
141 — 12 ulica, Jersey City, N. J.

Poszukuję Leona Brodnickiego, pochodzi ze Rzeszowa, w Galicyi. Jest w Ameryce 13 lat. Ma lat 40.
Ferdynand Luśniak,
560 Noble Str., Chicago, Ills.

Marya Kowalewska poszukuje swego męża Józefa Kowalewskiego, który wyjechał z Erie, Pa.; na początku maja przebywał w Milwaukee. Jest wysokim, szczupłym, pociągłym na twarzy, ciemnoblondyn; ma czerwone wąsy maleńkie, jest wielkim amatorem polowania. Pochodzi z gubernii Łomżyńskiej, ze wsi Suska. Przebywał trzy lata w Ameryce. Ktoby wiedział z Rodaków o jego pobycie lub on sam niech mi raczy donieść. Dostanie $10 nagrody.
Marya Kowalewska,
No. 554 11 Str., Erie, Pa.

Poszukuję mego brata Jana Dęgoskiego. Pochodzi z Januskowicz, Galicyi. Siedemnaście lat temu przybył do Chicago. On sam, lub ci, którzy znają miejsce jego pobytu niech mi donoszą:
Mikołaj Wroński,
2292 N. M. Tuthill, Wading River, L. I., N. Y.
(49—51)

Abonentom i w ogóle wszystkim, których się to tyczy donosimy, że z całej Europy nie wolno do Ameryki przyjeżdżać emigrantom, a zresztą kompanie parowcowe przewożą tylko podróżników w pierwszej i drugiej kajucie.

Redakcya.

☞ Pp. W. Nowaczyk, J. Nowaczyk i W. Borowiak. Rękopismów nigdy nie zwracamy.

Redakcya.

Dzienny Columbia kalendarz.

Pope Mfg. Co., z Bostonu zasługuje znów na pochwałe za wydanie najpraktyczniejszego i przemysłowego kalendarza na przyszły rok. Przez ośm po sobie następujących lat kompania ta wydawała tak zwany „Columbia Desk Calendar" i podstawę do niego, który się składa z 366 stronnic, jednej dla każdego dnia w roku i jednej dla całego roku. Na każdej stronnicy znajdują się krótkie artykuły o „Szczęściu i zdrowiu pożądanemowem" z poważnemi radami co do narodowego dobrobytu podanemi przez najznakomitszych i doświadczonych ludzi. Kalendarz znajduje się na metalowej podstawie urządzonej tak, iż mało zabiera miejsca, i jest w istocie przedmiotem, który się powinien na każdem biórze znajdować.

HAWTHORNE

— jest 6½ mili oddalone od ratusza (Court House) nad C. B. & Q. koleją.
HAWTHORNE — ma dziennie 30 pociągów w każdym kierunku.
HAWTHORNE — posiada katolickie kościoły, szkoły, elektryczne światło i t. d.
HAWTHORNE — zatrudnia do 1000 ludzi w kamieniołomach i w fabryce cementu.
HAWTHORNE — jest zaludnione przez Polaków.
HAWTHORNE — loty 25x170 stóp, dwa bloki od dworca i w pobliżu kościołów i szkół po $425.00, i wyżej. Warunki według upodobania.
Udajcie się do naszego agenta A. Trapp w Hawthorne lub przybądźcie do naszego biura, a wyjedziemy z wami i wskażemy własność.
MEAD & COE,
Room 801 — 100 Washington str.
(Jan. 15)

ST. BOBOWSKI,
Kuśnierz.
PRACOWNIA
rozmaitych futer,
der, kożuchów, futrzanych czapek i rękawiczek, owczych spodni i poszywanych żakietów. Reperacya i także wyprawa wszelkich skór kuśnierskich.
691 Noble ulica,
CHICAGO, ILLS.
(Jan. 27, '93)

CUDOWNY WYNALAZEK NA
REUMATYZM.
Burt'a standarowe lekarstwo okazało się być dobrodziejstwem dla tych, którzy cierpią na tę dolegliwość. — Gwarantujemy że wyleczy w każdym przypadku.
Znajduje się w wielkich butelkach. Cena $2.00 czyli trzy butelki za $5.00.
Zamówcie takowe i przekonajcie się o przymiotach — Pisać można do nas po polsku.
BURT CHEMICAL CO.,
155 5th ave., Chicago, Ill.
(x)

SANTAL-MIDY
W 48 godzinach zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal-Midy kapsułki, bez niedogodności. (Mr.17—93.)
MIDY

* W przeszłym roku wydobyto z kopalń w Arizona za trzy miliony dolarów złota, za 2,200,000 dolarów srebra i za 5½ miliona dolarów miedzi.

Listy polskie na poczcie.

443 Abramowicz F. (2)
444 Acomaitis A.
446 Babicki S.
450 Bajorinas J.
453 Barniewicz M.
455 Bator E.
470 Bratkowski W.
471 Bremasa J.
474 Buchowski A.
481 Cuda J.
488 Dostal A.
490 Dziadist A.
491 Dubyk P.
498 Driedzie J.
508 Friedkowski S.
513 Frydryszek C.
514 Garbacik J.
517 Glombowski G.
520 Gorzoch J.
527 Grzezka T.
547 Guresowska J.
550 Jabłoński J.
552 Janicki J.
561 Malisz T.
563 Kanta J.
565 Kepiński I.
566 Kilarski K.
567 Klasieński J.
570 Kluska M.
572 Koźmińska F.
573 Kotarski K.
577 Koladzej J.
578 Kotecki M.
579 Krajewicz T.
580 Krawczyk J.
582 Krozia F.
584 Kubal...z K.
585 Kr...ski M.
587 ...

592 Laugowski J.
597 Licha M.
606 Matukewski F.
609 Michalak A.
618 Nowak J.
620 Odrobina F.
623 Pralucka F.
624 Paszkowski T.
627 Piekarczyk J.
632 Posespka M.
633 Potrikus A.
634 Potuzak J.
635 Presnal J.
636 Przekwas M.
637 Prugar M.
641 Ranczka L.
651 Rynkal F.
652 Sakeztas S.
653 Salonski G.
658 Szenk W.
671 Serwa W.
674 Skrotski A.
675 Smicatek J.
683 Stawiński K.
690 Stoltackas J.
691 Strzeżewski F.
692 Stywirski M.
694 Symanskiew W.
695 Szczepański A.
696 Szymański A.
697 Szura M.
707 Wajuchowski P.
709 Waisz A.
718 Wawrzenthewicz M.
723 Wróbleski M.
724 Wyrzyński J.
727 Zdnowski P.
728 Zaworski J.
...

JESZCZE AMERYKA.

Piękna mapa.

Od „J. J. Hof Land Company", której ogłoszenie znajduje się na innem miejscu, odebraliśmy w tych dniach mapę przedstawiającą grunta, które kompania ta ma do sprzedania. Mapa, na której grunta są oznaczone w czterech kolorach, jest piękną, dokładną, lecz przytem pojedynczą i wielce pouczającą.

Z Nowego Yorku.

Edward Schwan, 19letni syn Karola H. Schwan, mieszkającego pod No. 264 przy 7-mej ulicy strzelił w niedzielę dwa razy do swego ojca. Jeden strzał ugodził go w lewe oko, a drugi zadrasnął brzuch. Ojciec utraci oko, lecz zresztą pokaleczenie jego nie jest niebezpiecznem. Jest dość zamożnym człowiekiem i żyje z procentu. W ostatnich czasach oddał się pijaństwu i niesłusznie obchodził się z familią. Dzisiaj powrócił około godziny jedenastej do domu i począł hałasować; to rozjątrzyło Edwarda, najstarszego jego syna, który dobywszy rewolwera strzelił dwa razy do ojca. Edward znajduje się w więzieniu.

— Emma Goldman, przyjaciółka anarchisty Bergman'a, który strzelał w Homestead do H. C. Frick'a, napadła dzisiaj znanego Johann'a Most'a, gdy chciał mieć odczyt przed niemieckimi i żydowskimi anarchistami w „Odd Fellow's" hali i poczęła go smagać biczem. Przyjaciele Most'a nadbiegli, lecz Goldmanówna biła go póty, póki ją przemocą nie oderwano. Podczas całej operacyi nie przestała go nazywać oszustem. Już dawno istniało pomiędzy Mostem i Goldmanówną nieporozumienie, które się jeszcze zaostrzyło wskutek strzelania do Fricka, na które Most nie chciał zezwolić.

Nowy murzyński kościół katolicki.

Z St. Paul, Minn., donoszą 18go grudnia: Arcybiskup Ireland poświęcił dzisiaj nowy kościół św. Piotra Claver, który wyłącznie ma służyć negrom. Kościół jest wspaniałym budynkiem, który kosztował $8000. Gmina negierska została założoną pięć lat temu, lecz liczyła wtenczas tylko 7miu członków. Obecnie należy kilka set negrów do gminy; większa ich część przystąpiła w ostatnich czasach na łono kościoła katolickiego. Arcybiskup w swej przemowie ganił ludzi, którzy nie chcą uznać negrów za równouprawnionych z białymi ludźmi kraju. Kościół katolicki nie zna żadnej różnicy pomiędzy ludźmi pod względem rasy i cery. Bardzo wielu ludzi brało udział w uroczystości.

Ze stolicy Stanów Zjednoczonych.

Washington, 17 grudnia. Foster, minister finansów przesłał dzisiaj Izbie pogląd na dodatkowy rachunek na $50,000 za służbę kwarantanną w roku finansowym 1893. Nadzwyczajne wypadki, które wynikły z obawy, że w przyszłym lecie zostanie cholera wniesiona do kraju, wyczerpały budżet dla stacyj cholerycznych i dla tego jest ponowna suma potrzebną.

Buttler z Colorado postawił dzisiaj wniosek, aby potrójny fiołek (pansy) został obrany kwiatem narodowym Stanów Zjednoczonych. Inauguracya takowego ma się odbyć w dniu 1-go maja, r. 1893, w połączeniu z otwarciem wystawy światowej.

Paderewski.

Z Londynu donoszą 17 grudnia: Paderewski wyjechał we środę na parowcu „Teutonic". Wiezie ze sobą piano, aby módz praktykować podczas podróży. Widziano się z nim przed odjazdem, kiedy mówił: „Tak, stan mego zdrowia polepsza się i dla tego pozwalam moim włosom rość. Wkrótce będą tak długiemi, jakiemi dawniej były. Sezon mój w Nowym Yorku rozpocznę dnia 2go stycznia w hali muzycznej. Będę brał udział w 43 koncertach. Myślę, że miłość dla sztuk pięknych wzmaga się w Ameryce i nie zabawi długo, nim każdy artysta będzie musiał mieć potwierdzenie tak dobrze przez lud amerykański, jak i europejski, nim sława jego zostanie ustaloną. Ruch w Ameryce ogarnia każdego, i ja sam zostałem nim dotknięty. Nigdzie nie chciałbym podróżować tyle tysięcy mil i brać udział w 107 koncertach w przeciągu 117 dni. Spodziewam się dobrego sezonu."

Zdaje się być cośkolwiek prawdy w oskarżeniu.

Z Pittsburga donoszą 17-go grudnia: Dzisiaj rano wzięto na wysłuchy sądowe Robert'a Beatty oskarżonego o to, że postarał się o truciznę dla usunięcia nieunionistów w Homestead. Kucharz Gallagher, który oskarżył Beatty'ego, nie był obecnym.

J. M. Davidson, dawniejszy kucharz w Homestead, wyznał, że 23 sierpnia miał naradę z Gallagher'em, Beatty'm i naczelnikiem okręgu Dempsey'em, a wynikiem tej narady było, że wszyscy postanowili udać się do Homestead, aby otruć nieunionistów pracujących w fabryce. Co do wyboru trucizny mówił świadek, że Beatty zaproponował tak zwany „Croton Oil", lecz on (świadek) sprzeciwiał się temu, gdyż to groziło niebezpieczeństwem, poczem Dempsey oświadczył, że zna proszek, który jest o wiele lepszym.

Dempsey oświadczył, że proszku tego użył w Chicago i przezeń ukończył strajk w czterech dniach. Proszek nie jest niebezpiecznym mówił Dempsey i obiecał nam $50. „W owym dniu nie otrzymaliśmy atoli obiecanego proszku, a zamiast obiecanych $50, otrzymaliśmy tylko $14". Adwokat Brennan, obrońca Beatty'ego, nie mógł ze świadka wydobyć nic takiego, coby stawiało sprzeczność wyznaniom świadka.

Louis Wollers, usługacz w pensyi fabryki w Homestead opowiedział, że spostrzegł dziwne oznaki choroby od czasu, gdy Gallagher został tam kucharzem. Dodał, że on i jego żona zachorowali i dotychczas nie są zupełnie zdrowymi. Beatty został stawiony przed sąd kryminalny pod kaucyą $5000.

Dopiero wtedy.

Tak Mośku, chwalicie Brazylię a czemu sami tam nie idziecie?

— Owszem i ja pojadę.

— A kiedy?

— Jak się tam chłopy trochę ...

CHICAGO.

Ubogo ubrana niewiasta zatrzymała się we wtorek po południu (przeszłego tygodnia) na rogu Cottage Grove ave. i 40-tej ulicy a zoczywszy 15letniego Williama Still z pod No. 1534 Wabash ave., oddała mu koszyk i list i prosiła go, aby to zaniósł do mieszkania pastora, Rev. A. Tighe od kościoła „Świętych Aniołów" pod No. 264 Boulevard ave. Chłopiec tak uczynił. Pastor nie był właśnie w domu; kosz i list odebrała służąca. Można sobie wyobrazić przestrach służącej, gdy z kosza usłyszała kwilenie niemowlęcia. List zawierał prośbę matki do pastora, aby się zaopiekował dzieckiem, gdyż matka ma do utrzymania jeszcze troje dzieci, a mąż jej nie żyje.

Znajdka odesłano pod opiekę matrony stacyi policyjnej przy 50-tej ulicy.

— Pięć familii zostało około północy z wtorku na środę przeszłego tygodnia zniewolonych opuścić mieszkania pod No. 381 przy Sedgwick ulicy wskutek pożaru. Jest to pięciopiętrowy budynek. Prawie wszystkich mieszkańców pogrążonych we śnie trzeba było wywlec z palącego się budynku.

— Alderman Gosselin chce w radzie miejskiej postawić wniosek, aby za $10,000 wystawiono na gruncie miejskim budynek, który ma służyć za więzienie dla niewiast i dzieci.

— Michał Adamski, najstarszy mieszkaniec w South Chicago, został we czwartek wywrócony przez pociąg Baltimore i Ohio kolei i złamał lewą nogę. Adamski liczy lat 134 i mieszka ze swą żoną w chacie przy Hemston ave., w pobliżu 94 ulicy.

— Nieznany człowiek został we czwartek przejechany w pobliżu Calumet rzeki przez pociąg Michigan Central kolei i zabity. Zmarły liczył może 22 lata, był 5 stóp, 5 cali wysokim, silnie zbudowanym, blondyn, z małym wąsem i miał ciemny ubiór. Zwłoki zawieziono do trupiarni w South Chicago.

— Panna Nellie Scanlon telefonistka zatrudniona wieczorem, została we czwartek wieczorem o godzinie 10, gdy zeszła z pociągu tramwajowego na State ulicy, aby się udać do bióra położonego na rogu Washington i Franklin ulic, przy zaułku pomiędzy Madison i Washington ulicami na Fifth ave., napadniętą przez dwóch mężczyzn, którzy za nią szli od State ulicy. Łotry zawlekli ją do zaułku, odebrali jej tam pugilares i weksel na $23, jako i pierścionek. Policyanta nie było w pobliżu.

— William Burkhart, który pod maską księdza wiele osób oszukał przez to, iż im sprzedawał tanie obrazy za dobre pieniądze pod pozorem, że pieniądze mają być obracane na dobro katolickich kościołów, został we czwartek posłany przez sędziego Kersten pod kaucyą $1200 przed wielki sąd przysięgłych.

— We czwartek został uwięziony klerk pocztowy Walter Gurnea z pod No. 376 przy W. Madison ulicy, który od dłuższego czasu kradł listy zawierające pieniądze.

— Pani Jetta Hessman, mieszkająca w pobliżu przedmieścia Harlem, stała się we czwartek ofiarą brutalności swego męża. Jej mąż, który jest robotnikiem, już od dawniejszego czasu okazywał znaki obłąkania. We czwartek przybył do domu i począł niemiłosiernie bić swego małego synka. Matka się wstawiła za chłopcem, lecz on uderzył ją tak, że upadła; on schwycił za toporek i począł ją siekać. Zadowolniwszy swą złość ubiegł, lecz powrócił wnet potem, poszukał brzytwy i poderznął żonie gardło. Niewiasta prawdopodobnie umrze. Hessman został uwięziony.

— Złodzieje włamali się we środę wieczorem do składu położonego pod No. 293 przy Wabash ave. i zebrali za $2000 towarów i odwieźli na najętym wozie.

— Sam Moy, znany kupiec chiński, wyjął „license" na wybudowanie chińskiego teatru, który za kosztem $100,000 ma być wybudowany pod No. 229—231 przy 64 ulicy. Budynek będzie 2 piętra wysokim; front będzie z kamieni.

— Pan Antoni Kuczkowski z Berlina przedstawi na wystawie światowej sztuczny aparat do wylęgania ptaków a zwłaszcza drobiu.

— Policyant John Cartwright ze stacyi przy Desplaines ulicy przechodząc w sobotę rano około godziny 3-ciej przed domem położonym pod No. 141 przy W. Madison ulicy usłyszał odgłos eksplozyi pochodzący z podwórza znajdującego się poza domem. Wszedł do zaułku, lecz w tej chwili wyskoczyło z podwórza dwóch ludzi i poczęło biedz, co im sił starczyło. Policyant biegł przez chwilę za nimi, lecz nie mógł ich dogonić; powrócił dla tego na podwórze, w którem się wydarzyła eksplozya i znalazł tam puszkę blaszaną, w której się musiał proch znajdować i wielką butelkę napełnioną częściowo gęstym, żółtym płynem.

Mniemał, że to nitro-glyceryna i zaniósł butelkę ostrożnie do stacyi, gdzie porucznik Wheeler rozproszył jego obawy, oświadczając, że płyn nie jest bynajmniej szkodliwym. Pomimo to wydano rozkaz, aby policya szukała owych dwóch ludzi, których Cartwright mniej więcej opisał. Nad ranem około godziny 4½ znaleziono niejakiegoś G. Courtney'a, który się nie mógł wytłómaczyć, gdzie noc przepędził, lecz twierdził stale, że nie był w pobliżu domu, przy którym eksplozya się wydarzyła.

Jest to dwupiętrowy dom, w którego dolnem piętrze N. Garden ma saloon, a u góry mieszka niejaka Kate Ward. Pierwszy oświadczył, że nie słyszał żadnej eksplozyi. Inspektor policyi Lewis też nie umiał wytłómaczyć sprawy, lecz wysłał dwóch tajnych policyantów, aby wszystko dokładnie zbadali.

— Do warsztatu krawca J. Rubena pod No. 2930 przy State ulicy włamali się w nocy z piątku na sobotę złodzieje i zabrali ubiory warte około $1000. Najbardziej martwi Rubena to, że ubiory te miały być ukończone na Boże Narodzenie.

— Anna Kossak, trzyletnia córeczka pani Małgorzaty Kossak z pod No. 15 przy St. Johns Place umarła w sobotę na nadwerężenia, które poniosła, gdy we czwartek przypadkowo spadła na chodnik z drugiego piętra mieszkania swych rodzi...

— Pani Anna Przybył z pod No. 462 S. Union ul. otruła się w niedzielę prawdopodobnie dla przyczyn familijnych.

— Piotr Grabarski, który w sobotę rano został w garbarni O'Brien'a, 401 Halsted ul. uderzony przez Pawła Slapka podczas sporu o bańkę z olejem kawałem rury gazowej tak mocno, iż czaszka została nadwerężoną, umarł w niedzielę w szpitalu braci Alexianów. Morderca nie został dotychczas uwięzionym.

W Springfield, Ill., zostało inkorporowane nowe towarzystwo, które będzie dystylowało wódkę w Chicago. Nowe towarzystwo ma nazwę „Mayfield Distilling Co." Kapitał wynosi jeden milion dolarów. Budowa dystylacyi, która będzie zużytkowała 10,000 buszli zboża dziennie, rozpocznie się wkrótce.

— Strażak pełniący służbę w głównej kwaterze strażaków na N. Halsted ulicy nie mało się zadziwił w niedzielę rano, gdy wbiegł do niego człowiek bez surduta, kamizelki, trzewików i kapelusza i pospieszył do pieca. Nowo przybyły oświadczył, że trzech ludzi zatrzymało go na „Goose Island" i skierowawszy ku niemu rewolwery kazało mu podnieść ręce, co tenże uczynił. Złodzieje przeszukali jego kieszenie i znaleźli $12. Niezadowoleni tą zdobyczą zabrali jego palto, surdut, kamizelkę, kapelusz i trzewiki, poczem ubiegli.

— Stanisław Janachowski nie wie, co ze swym domem zrobić, a urzędnicy należący do wydziału budownictwa też nie wiedzą, co z nim począć. Budynek stoi obecnie na środku Robey ul., pomiędzy Hervey i Lubeck ulicami, lecz nie ma tam żadnej loty, na którą możnaby dom zaprowadzić.

Janachowski jest robotnikiem i przez długie lata oszczędzał pieniądze, aby módz się stać panem własnego domoswta. Niedawno temu zapłacił J. B. Pallosh'owi, agentowi realności pod No. 150 przy W. Blackhawk ul. $100, jako zadatek na lotę, mającą się znajdować w pobliżu miejsca, gdzie dom się obecnie znajduje. Dom ten znajdował się niedawno temu na W. Madison ul. i jakiś przeprowadzacz domów podjął się przeprowadzenia. Wszystko szło dobrze aż do czasu, gdy dom przybliżał się do miejsca swego przeznaczenia. Wtenczas inny agent, O. A. Lewis, uwiadomił Janachowskiego, że Pallosch sprzedał mu własność bez uprawnienia do tego i że dom nie może być przeprowadzonym na odnośne miejsce, i przeprowadzka naturalnie się zakończyła.

Obecnie żądają władze miejskie, aby dom został usunięty z ulicy, lecz właściciel nie ma miejsca, gdzieby go ustawił, a z drugiej strony władze myślą, że nie mają prawa do rozebrania domu.

Lota, o którą chodzi, należy do George'a E. P. Dodge a O. A. Lewis jest jego agentem. Lewis powiada, że w całej transakcyi zaszły dziwne rzeczy, lecz mniema, że Janachowski jest zupełnie niewinnym w całej tej sprawie.

— W niedzielę rano o godzinie 9:30 przybyło do Chicago 50,000 pamiątkowych piędziesięciocentówek. Jedna z nich, dla tego że była pierwsza wybitą w mennicy w Philadelphi, jest, jak powyżej podajemy, wartą $10,000.

— Wskutek nieszczęśliwej spekulacyi kukurydzą podał się w poniedziałek do konkursu Dennis E. Sibley jeden z najstarszych i najbardziej znanych maklarzy na bursie. Długi wynoszą $270,000; aktywa $70,000. Bioro Sibley'a znajdowało się w Rialto budynku, mieszkanie pod No. 3317 Indiana ave.

— Od krzyżówki Elston ave. z Milwaukee ave. ma zostać budowana kolej elektryczna do przedmieścia Jefferson, z różnemi odnogami.

— Albert Prybla z pod No. 30 przy Burlington ul. został w poniedziałek na rogu Center av. i 22 ulicy napadnięty przez trzech ludzi, którzy już chcieli się zająć przeszukaniem jego kieszeni, lecz jego wołanie o pomoc odpędziło ich. Jeden z nich uderzył Prybla tak, iż ten runął o ziemię i otrzymał głęboką ranę w głowie.

— Polak Jan Krabiński został w poniedziałek pobity w podwórcach frachtowych Illinois Central kolei przez innego robotnika, z którym się pokłócił o błahą rzecz. Towarzysz jego tak się rozjątrzył, iż schwycił za ciężką łopatę od zboża i uderzył nią Krabińskiego. Ten odniósł znaczną ranę, a wskutek upływu krwi zesłabł tak, iż się nie mógł utrzymać na nogach. Zawieziono go do jego mieszkania pod No. 129 przy Cleaver ulicy.

— W. Warski były robotnik dla „Libby Packing Co." umarł w poniedziałek w swem mieszkaniu pod No. 4418 przy Wood ulicy. Warski dostał się kilka dni temu nogą do maszyny, wskutek czego trzeba mu było odjąć dwa palce. Mniemano, że wyzdrowieje, gdy niespodzianie nastało zakażenie krwi i Warski umarł.

— Emil i Johanna Cohn z pod No. 722 Milwaukee ave. obchodzili w niedzielę swe srebrne wesele.

— Do domu Fr. J. Austina pod No. 3514 Prairie ave. włamali się w poniedziałek złodzieje. Austin wydobył rewolwer, wskutek czego dwóch ubiegło, lecz trzeci się rzucił na Austina. Rozpoczęła się walka, podczas której padł wystrzał raniąc Austina w brzuch. Wyzdrowieje może.

— Urzędnicy Stan. Zjednoczonych odkryli w osobie wysokie stanowisko na poczcie zajmującego człowieka, złodzieja pieniędzy przybywających na pocztę. Dla jego spraw familijnych i dla tego, że wiadomość o tej sprawie mogłaby wywołać śmierć w jego familii, zatajono tymczasowo jego nazwisko.

— W domu położonym pod No. 7119 Cottage Grove ave. zamieszkałym przez A. W. Marra i jego familię, padła w poniedz. żona jego, potem służąca, a nareszcie sam Marr. Lekarze ocalili ich; twierdzą, że zostali zatruci, lecz nie wiedzą, jaką trucizną i przez kogo.

Młyn czy szynk.

Więc cóż wybierzesz, Janklu, dla syna: szynk czy młyn? pyta gospodarz karczmarza.

— Mój gospodarzu, ja wolę szynk.

— Dla czego?

— Widzicie tak, do młyna często wody zabraknie, a do wódki zawsze się woda zdybie.

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg, 19 grudnia. Komisya cholerycezna donosi, że dwóch chorych, których zawięziono wczoraj do szpitala, cierpi na azyatycką cholerę. Jeden wypadek wydarzył się w mieście, drugi w jednem z przedmieść.

Paryż, 19 grudnia. Powiadają, że proces starego Lesseps'a odbędzie się osobno, jeżeli nie będzie w stanie osobiście stawić się przed sądem.

Żona Lessepsa wierzy stale w jego niewinność i rzetelność, twierdząc, że mógł popełnić błędy, lecz nigdy prawdziwych nierzetelności.

Londyn, 19 grudnia. Gdy Sir Cecil Miles z jego familią znajdował się przy wieczerzy, złodzieje odwiedzili pokoje jego żony i zabrali z szafy przypadkowo nie zamkniętej klejnoty warte $300,000.

Londyn, 19 grudnia. Arcybiskup Michael Lagun z Armaugh, prymas Irlandyi, i arcybiskup Vaughan z Westminster, zostali od Watykanu piśmiennie uwiadomieni, że papież zamianuje ich kardynałami na najbliższem Consistorium.

Londyn, 19 grudnia. Z Berlina donoszą do „Chronicle": Robią się gwałtowne usiłowania, aby utworzyć nową polityczną partyę, której programem ma być walka przeciw osobie i polityce niemieckiego cesarza. Zwłaszcza na południowym zachodzie Niemiec występują surowo przeciw cesarzowi.

Rzym, 19 grudnia. „Agenzia Libera" otrzymała z wiarogodnego źródła wiadomość, że mocarstwa europejskie nię zamyślają poczynić odpowiednich kroków przeciw postępowaniu Stanów Zjednoczonych pod względem imigracyi. Rząd włoski mniema, że nie ma prawa do wmięszania się do czysto wewnętrznych spraw i niemiecki i austryacki rząd zdają się być tego samego zdania.

Stowarzyszenia emigracyjne zostały uwiadomione, że nie mają przyjmować pasażerów międzypokładowych dla portów amerykańskich. W ostatnich dniach musiano odmówić setkom ludzi chcącym się udać z portów włoskich do Ameryki.

Rolnicze okręgi nie mają jeszcze wiadomości o takiem rozporządzeniu i dla tego przybywa jeszcze wiele wieśniaków do portów. Większa ich część mało tylko ma zasobów pieniężnych i dla tego narażają się ci ludzie na niezmierne nieprzyjemności.

Peoria, Ill., 19 grudnia. Miasto Peoria chce się postarać o to, aby stała roczna wystawa stanu Illinois się w Peoria odbywała.

Valparaiso, Ind., 19 grudnia. William A. Schultz, młodzieniec 21letni, wracał wczoraj wieczorem od swej zaręczonej, gdy się nagle koń jego spłoszył w pobliżu mostu. Schultz wypadł z „buggy" i złamał kark wskutek spadnięcia z wysokości 15 stóp. O śmierci jego dowiedziano się dopiero nazajutrz, gdy znaleziono konia i wóz o 10 stóp od miejsca w rzece, gdzie ręka jego przez lód wystawała.

Pittsburg, Pa., 19 grudnia. Dempsey podejrzany o udział w zatruciu nieunionistów w Homestead stawił się dzisiaj władzom i został stawiony pod kaucyą w wysokości $2500.

Washington, D. C., 11 grudnia. Stan James'a Blaine'a polepszył się cokolwiek, lecz pomimo to jest śmierć jego tylko kwestyą godzin i najdalej kilku dni.

— Minister wojny potwierdził plany dwóch mostów mających się budować w Chicago przez rzekę Chicago — jeden na S. Halsted ul., drugi na California ave.

— W izbie niższej przyjęto wniosek Wilsona, że pensye weteranów z meksykańskiej wojny mają być podwyższone z $8 na $12 miesięcznie.

Galesburg, Ill., 19 grudnia. Dzisiaj wieczorem spalił się tutaj kościół baptystów. Strata $30,000.

Albany, N. Y., 19 grudnia. Dzisiaj po południu pękł kocioł parowy w elewatorze „Fort Orange Milling Co." Iskry zapaliły tam się znajdujące zboże i mąkę i wnet stał cały budynek w płomieniach. Charles B. Woolverton, członek firmy, został niebezpiecznie poparzony, a dwóch strażaków utraciło życie.

St. Louis, 19 grudnia. Edward Foerstel, syn skarbnika miasta St. Louis i jego klerk, zastrzelił się w swem mieszkaniu pod No. 2152 przy Pine ul. Okazało się potem, że w kasie jego ojca znajduje się deficyt w wysokości $63,020.16. Foerstel został natychmiast zdymisyonowanym.

St. Louis, 19 grudnia. Pożar zniszczył dzisiaj wieczorem wszystkie domy położone pomiędzy Washington, Locust, trzecią i czwartą ulicą. Strata $450,000. Jeden człowiek miał utracić życie podczas pożaru.

Hallock, Minn., 19 grudnia. Dwa tygodnie temu skradziono w saloonie $2265. Podejrzenie padło na J. B. Schneidera i jego brata. W sobotę miał Geo. Schneider do Chicago się udać. Marszałek przeszukał jego rzeczy, lecz nie znalazł nic. Dopiero później przypomniało mu się, że w kuferku Schneidera jest godny kawał masła i że może pieniądze w maśle się znajdują. Telegrafował więc do policyi w Crookston, gdzie Schneidera uwięziono i $1000 w maśle znaleziono. Schneider przyznał się do winy i dodał, że jego brat, który jest rzeźnikiem, ma resztę pieniędzy, które także odkryto. Bracia znajdują się w ulu.

Peoria, Ill., 19 grudnia. Dzisiaj rano górnicy tego okręgu zastrajkowali o podwyższenie myta o 7 centów za tunę. Kompanie zgodziły się na ich żądania.

Indianapolis, Ind., 19 grudnia. Farmerzy Montgomery powiatu mieli kilka złych dni. Zjawił się pewien słoń i umieścił w stodole farmera Fardyce w Crawfordsville, gdzie dokonał straszliwego spustoszenia. Nad ranem opuszczał stodołę, lecz wracał wieczorem na swe legowisko. Wszyscy farmerzy zostali alarmowani, szczęśliwym przypadkiem przybył dyrektor cyrku, z którego słoń ubiegł i uprowadził go.

Madryt, 21 grudnia. Anarchiści są ponownie czynnymi; w niedzielę spustoszyli za pomocą petard mieszkanie kupca Pons i markiza Villapenes. Mieszkańcom tych domów nic się nie stało. Policya skonfiskowała katechizm anarchistyczny, którego główną nauką jest, że anarchiści nie mogą uznać innego prawa, jak socyalną rewolucyę i żadnych innych nieprzyjaciół, jak kapitał i burżoazyę.

* Nowa francuzka materya rozsadzająca „Herculine" jest tak silną, iż pół funta wystarcza, aby unieść ze swego położenia kamień ważący 30 ...

Historyczny dom.

Według sprawozdania paryzkiego budowniczego miejskiego, p. Bunela, siła wybuchu bomby przy ulicy „Des Bons Enfants" była tak wielką, iż zwykły dom zbudowany w naszych czasach musiałaby zburzyć od strychu do piwnicy. Tymczasem budynek przy rzeczonej ulicy, aczkolwiek nie bez uszkodzeń, wyszedł jednak cało z tej katastrofy, budowany był bowiem — jak powiada p. Bunel — „według dawnego zwyczaju", z największą starannością i z jak najlepszych materyałów, w rzędzie których kamień główną odgrywał rolę. Okazało się też, iż to jest dom historyczny. W nim to właśnie rozgrywały się owe interesujące, a niezapomniane sceny z romansu Al. Dumasa (ojca) pod tytułem: „Kawaler d'Harmental". Wielki budowniczy Mansart wybudował dom ten w roku 1636 dla księcia Liancourt hrabiego La Roche Guyon. Na placu, gdzie dom ten został zbudowany, stała niegdyś owa spelunka, w której konstabl d'Armagnac, zdradzony przez mularza, wydany został na łup rozszalałego ludu. Po księciu Liancourt dom przeszedł na własność jego syna, margrabiego Effiat, jednego z tych szlachciców, którzy jak najgorętszy udział przyjmowali w znanych rokowaniach rejenta. Przez jedno z okien w dachu tego domu uciekał książe Orleański, gdy rozszalała ludność obwiniała go o otrucie Delfina. W sąsiednim domu, tak zwanym „hotelu Meluzyny", przemieszkiwał cnotliwy kardynał Dubois. Za Ludwika XV do mieszkańców pałacu margrabiego Effiata należała pani de Martignon, młoda wdowa, słynna w historyi owych czasów nie tyle z nadzwyczajnej piękności, ile z niezmiernej liczby długów, które musieli za nią płacić jej wielbiciele. Następnie pałac ten został zamieniony na jadłodajnię, w której spotykali się Tallien, Barras i — Bonaparte. Za czasów restauracyi dom ten przeszedł w ręce notaryusza królewskiego, Bertranda, i dziś jeszcze, to jest w chwili, gdy znów odegrał tak tragiczną rolę w historyi Paryża, należy do spadkobierców Bertranda. Okazuje się, że „habent sua fata" nie tylko „libelli", ale także i stare domy.

Nowy wirtuoz polski.

W znanym lipskim „Gewandhauzie" i w Magdeburgu występował w tych dniach z koncertem młody skrzypek polski Emil Młynarski z ogromnem powodzeniem. Mianowicie wykonanie utworów polskich oraz koncertu Godarda i mazurka własnej kompozycyi zachwyciło słuchaczy, a krytyka niemiecka wita w nim bardzo zdolnego i wybitnego skrzypka zaznaczając przytem jego narodowość polską. Z pochwałami w samych superlatywach odzywa się o grze Młynarskiego mianowicie w Leipziger Nachr." znany krytyk muzyczny dr. Simon, dalej „Leipziger Tagebl.", „Magdeburger Ztg." i „Magdeb. Anzeiger."

Łódzcy Montechi i Capuleti.

Czytamy w Dzienniku Łód.: Dwie rodziny zamieszkałe w jednym z domów przy ulicy Warszawskiej, od dłuższego czasu wiodą z sobą ciągłe kłótnie. Reszta lokatorów prawie codziennie zmuszoną była przypatrywać się scenom kłótni, które bez ceremonii, czy to we dnie, czy nocą, alarmowały dom cały. D. 8. bm. obie te rodziny, uzbrojone w kije i garnki, wystąpiły do walki na korytarzu domu. Bójka zażarta trwała przeszło godzinę, uśmierzono ją zaledwie, gdy ktoś z dowcipnych przyniósł sikawkę do polewania ulic i zaczął puszczać strumień wody na bijącą się gromadę. Obydwie strony kapitulowały.

Zwycięztwo ks. Corrigan'a.

Z Nowego Yorku telegrafują 18 grudnia, co następuje: „Gdy księża McSweeny i Kearney z Nowego Yorku zadecydowali kwestyę podniesioną na moję korzyść podczas sądu duchownego, że wikaryusz jeneralny O'Connor nie mógł być sędzią przewodniczącym dla jego przesądu przeciw mej osobie, było to już znacznem zwycięztwem na moję korzyść", mówił ks. Corrigan dzisiaj. „Biskup Wigger nie spodziewał się tego, lecz przysłał później do mnie swoich arbitratorów, aby załatwić sprawę. Nie chciałem przyjąć warunków, jakie podawał. Chcieli bowiem, abym uznał, że się omyliłem, że biskup miał słuszność i ażebym się na 2 tygodnie na jakie ustronie udał, co miało być moją karą. Bez wahania się oświadczyłem, że nie przyjmuję tej propozycyi. Żartując dodałem, że udam się na ustronie pod warunkiem, że biskup pójdzie ze mną."

Ks. Corrigan z Hoboken uważa nagłe ukończenie słynnego duchownego procesu, który się zakończył w sobotę, kiedy biskup Wigger cofnął swe oskarżenia przeciw ks. Corrigan, których było dwanaście, jako stały i niezmierny tryumf. Wszyscy prawie księża w dyecezyi Newark uznają, że nagłe zakończenie procesu oznaczało stanowcze zwycięztwo dla ks. Corrigan'a i że jego stałość była przyczyną jego zwycięztwa.

Ks. Corrigan przemawiał dzisiaj na ambonie w kościele de „Notre Dame de las Grazias" w Hoboken, lecz nie wspominał wcale o swym procesie. Zadziwiło to wielu z jego parafian, którzy się spodziewali niektórych uwag o tej sprawie z jego strony. Później mówił w swem mieszkaniu:

„Jestem zupełnie zadowolonym z wyniku procesu. Nie przepraszałem biskupa Wigger'a, lecz za radą arbitratorów napisałem mu pojednawczy list. Biskup chciał, aby spór spokojnie został załatwionym. Wiedział, że mógłem udowodnić wszystko, co napisałem. Wiedział także, że sprawa zakończyłaby się na jego niekorzyść. Co do mnie, to chciałem, aby sąd się odbył i postanowiłem walczyć aż do końca. Nie rozpocząłem rokowań z biskupem, ani mu też nie zrobiłem żadnych ustępstw. On sam przysłał swych arbitratorów do mnie."

Na uroczystość Kolumba.

Wielu z czytelników Gazety Polskiej nie zna dokładnie całej historyi odkrycia Ameryki przez Kolumba i dalszych dziejów naszej nowej ojczyzny — Ameryki. Otóż w księgarni Polskiej Władysława Dyniewicza za 75c. nabyć można dzieło pod tytułem „Historya Stanów Zjednoczonych". Każdy Polak — obywatel tego kraju powinien znać historya Stanów Zjednoczonych Ameryki i w ogóle historyę całego kontynentu amerykańskiego.

KANTYCZKA

Od czasu zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domie polskim, aby w czasie adwentowym czcić swem pieniem Najśw. Pannę a podczas Godów, tj. po Bożem Narodzeniu weselić się i wyśpiewywać pieśni z Kantyczki, że Chrystus się narodził.

Kto w swym domu tu w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki niech przyśle 75c. W Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ills. jest w wielkiej ilości

KANTYCZKA

i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych Kolend i Pastorałek, z Nowenną na adwent. W mocnej oprawie po cenie.

75 centów.

Potrzebujemy 50 dobrych górników (Long Wall Miners), którzy będą mieli stałą pracę. Dobre mieszkania; dobre szkoły, wielki kościół katolicki, i wszystkie wygody przyjemnego ogniska. Przybądźcie natychmiast.
Wenona Coal Co., Wenona, Ill.
(x)

W pierwszej księgarni Polskiej w Ameryce
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
nabyć można
KALENDARZ
MARYAŃSKI
na rok Pański
1893.
Cena tego kalendarza z przesyłką pocztową do wszystkich stron Ameryki jest
14 centów.
Zawiera wiele pięknych rycin i śliczną chromo-litografią Matki Boskiej Częstochowskiej.
Cena kalendarza
14 centów z przesyłką.
W Chicago dla miejscowych do nabycia w Księgarni po 10 centów.
Kalendarz zawiera 175 stronnic pięknego druku z kilkadziesiąt rycinami a sama chromo litografia warta jest 25 centów.
Kalendarza tego nie wydajemy na premię.

Drukując to wielkie dzieło Żywoty Świętych Pańskich przez Ks. Piotra Skargę, drukuję przy tej sposobności osobno małe książeczki z tego dzieła.

W tych dniach została wydrukowana książeczka:

Żywot św. Katarzyny z Senny, napisany od doktora Rajmunda Kapuańskiego, generała Dominikanów, który spowiednikiem jej był, i od Stefana z Senny, przeora Kartuzów w Tycynie. Żyła około R. P. 1370. — Żywot św. Jakóba Mniejszego, brata Pana naszego, syna Alfeuszowego, biskupa pierwszego Jerozolimskiego. — Żywot św. Atanazego biskupa aleksandryjskiego, doktora Kościelnego, pisany od Kościelnych Historyków. Żył około R. P. 340. — O Znalezieniu Drzewa Krzyża św., na którem wisiało odkupienie nasze. Historya wzięta z Zozomena. Działo się to R. P. 320 — SŁOWA ZŁOTE AMBROŻEGO św. biskupa Medyolanu, o dzisiejszem święcie wyjęte ex oratione de obitu Theodosii. — SŁOWA Ś. EFREMA o świętym i ożywiającym Krzyżu. — Żywot św. Zygmunta króla burgundyjskiego, pisany w księgach starych męczenskich. Żył około R. P. 515. Cena - - - - - - - - 15c.

Potrzeba
wyszywacza
dziurek od guzików na Singer
maszynie
28 Jane street,
Chicago, Illinois.

Ceny Targowe.

Chicago, 20 Grudnia, 1892.

Żywe świnie	4.60—6.60
Owce	2.50—6.40
Bydło, 100 funtów	1.50—5.50
Jęczmień	34—68
Owies	30½—37
Pszenica	53—66
Żyto	50—55
Siano	8.00—12.00
Len	1.08½
Koniczyna	6.50—7.50
Kukurydza	37—43
Spirytus	1.30
Tymotka	1.90—1.93
Cybula, beczka	2.75—3.00
Fasola, buszel	1.70—1.75
Indyki, funt	8—12
Kaczki	11—11½
Kury	7—8
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Ser, funt	8½—12
Kapusta, (sto)	6.00—10.00
Miód, funt	6—16
Kartofle, buszel	55—70
Łój	3½—4
Masło	15—30
Groch, buszel	1.45—1.50
Sałata (case)	1.15—1.25
Jaja tuzin	24½
Ogórki, tuzin	1.75—2.00
Peklowina	14.80
Smalec	10.05
Jabłka	1.50—3.00
Gruszki, pudło	2.50—3.50
Borówki czerwone beczka	5.00—9.00
Gęsi	8—10
Banany, pęk	1.25—2.50
Słodkie kartofle buszel	3.00—3.75
Kalafiory, pudło	1.50—2.00
Cukier	4—5¾
Syrup	14—28
Ryż	4½—6½
Ćwikła beczka	2.75—3.00
Brukiew "	1.60—1.25
Pomarańcze, pudło	2.50—3.00
Kawa	17—33
Herbata	18—75

J. RESZCZYNSKI,
poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój
Hotel Polski
położony pod
No. 531 NOBLE ULICA.
Gdzie Rodacy mogą się zawsze spodziewać otwartego i gościnnego przyjęcia po umiarkowanych cenach.

ALEKSANDRA CHODŹKI dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.
Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Niska cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.
Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.
Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.
Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

PRZEZ BALTIMORE

POŁNOCNO NIEMIECKI LLOYD.
Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy
Baltimore i Bremen
na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.
DARMSTADT, zbudowany 1891, kap. Boedecker
DRESDEN, " 1889, " Kruhoeffer.
GERA, " 1891, " Jaeger.
KARLSRUHE, " 1890, " Kessler.
MUENCHEN, " 1889, " Steenken.
OLDENBURG, " 1891, " Gathemann.
STUTTGART, " 1890, v. Schuckmann.
WEIMAR, " 1891, " Heineke.
Z BREMEM w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

Parowcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło
2,500,000 Pasażerów
szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.
Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.
Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.
Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.
Dalszych szczegółów udzielają:
A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ, CHICAGO

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach
Niemieckiego Lloydu
bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.
Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.
Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.
...ybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
...

Założone w roku 1847.
C. B. Richard & Co.,
62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg.
Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.
Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.
W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI,
polski klerk.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Dr. E. HOFFMAN,
Posiadająca dyplom doktora na wszystkie choroby kobiece i dziecinne, które leczy z dobrym skutkiem; jako ból ócz, ból głowy, ból krzyża, ból zębów, łamanie w kościach, reumatyzm, różę i kaszel choroby maciczne, oraz zastarzałe rany, krosty i wrzody.
Zamiejscowym udziela poradę za nadesłaniem 2 centowego znaczka pocztowego.
1 butelka lekarstwa na zęby $1.00
1 " " na macicę 1.00
1 " " na gardło 1.00
1 " na krosty i wrzody 1.00
Lekarstwo na ból krzyża, piersi i kaszel itd. 2.00
Office: 690 Milwaukee Ave., Chicago, ILLINOIS.

RUPTURA!
Dzieci wyleczone w 10 do 14 dniach. Dorośli wyleczeni w 1 do 3 miesięcy. Żadna płaca aż do wyleczenia. Żadna operacya. Bez bólu. Bez niebezpieczeństwa. Bez wstrzymania od biznesu. Konsultacya bezpłatna.
(Godz. 10:00 przed p. do 5:00 po poł.) przez
Dr. A. L. De SOUCHET,
Pokoje 33 i 34 McVicker's Theater Bldg.,
(March 10 — 93) CHICAGO, ILLS.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadki, bierstwa, tanio i szybko
J. W. Eschenburg
W. Corner ...
...
Pełn...
Bilety
Weksl...
Wypra...
HAMBURGSK...
Z NOWEGO Y...
każdego tygodnia AUGUSTA VICT... BISMARCK, NOR... 10,000 tun i 18— ... ne śrubowce, a m... szych, pewniejszy... nie ma w całym... przez morze w ... Jest to najpręd...
BALTY...
Z NOWEGO YORKU ... znanych hamburski... Nadzwyczaj tania ... wszystkich miejscowo... ranii, Prusach, Poznań... Węgrzech, Rosyi, Polsce
UNION
Z NOWEGO YORKU do H... jazd w soboty. Wielkie ... przewożą pasażerów mi... zkich cenach.
HAMBURGSKO-BALTI...
pomiędzy Baltimore i ...
Regularna komunikacya ... znanych parowców Hamburgs... Linii. Wyborne stra... NADZWYCZAJ NIZK...
O dalsze informacye udziel...
HAMBURG AMER...
Genera...
37 BROADWAY, NEW YORK.
W New Yorskim b...
W. DYNIEWICZ, ...